

Wiadomość Tygodnia

LIST OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA O ROLI LITERATURY W FORMACJI



1. Początkowo napisałem tytuł odnoszący się do formacji kapłańskiej, ale potem pomyślałem, że podobnie można powiedzieć o formacji wszystkich pracowników duszpasterskich, a także każdego chrześcijanina. Mam na myśli wartość czytania powieści i poezji na drodze osobistego dojrzewania.

2. Często w wakacyjnej nudzie, w upale i samotności niektórych opuszczonych dzielnic, znalezienie dobrej książki do czytania staje się oazą, która oddala nas od innych wyborów, które nie są dla nas dobre. Są też chwile zmęczenia, gniewu, rozczarowania, porażki i kiedy nawet w modlitwie nie udaje nam się znaleźć spokoju duszy, dobra książka przynajmniej pomaga nam przetrwać burzę, dopóki nie będziemy mogli uzyskać trochę więcej spokoju. I być może to czytanie otwiera nowe wewnętrzne przestrzenie, które pomagają nam uniknąć zamknięcia się w tych kilku obsesyjnych ideach, które nieubлагanie nas usidlają. Przed wszechobecnością środków masowego przekazu, mediów społecznościowych, telefonów komórkowych i innych urządzeń, było to częstym doświadczeniem, a ci, którzy zaznali tego, wiedzą, o czym mówię. Nie jest to coś nieaktualnego.

3. W przeciwieństwie do mediów audiowizualnych, gdzie produkt jest bardziej kompletny, a margines i czas na „wzbogace-

nie” narracji lub jej interpretację są zwykle ograniczone, podczas czytania książki czytelnik jest znacznie bardziej aktywny. W pewien sposób przepisuje dzieło, wzmacnia je swoją wyobraźnią, tworzy świat, wykorzystuje swoje umiejętności, pamięć, marzenia, własną historię pełną dramatyzmu i symboliki, i w ten sposób powstaje dzieło zupełnie inne niż to, które autor zamierzał napisać. Dzieło literackie jest zatem żywym i zawsze płodnym tekstem, zdolnym do przemawiania na wiele sposobów i tworzenia oryginalnej syntezy z każdym czytelnikiem, z którym się spotyka. Czytając, czytelnik wzbogaca się o to, co otrzymuje od autora, ale to jednocześnie pozwala mu rozkwitać w bogactwie własnej osoby, tak że każde nowe dzieło, które czyta, odnawia i rozszerza jego osobisty wszechświat.

4. Prowadzi mnie to do bardzo pozytywnego docenienia faktu, że przynajmniej w niektórych seminariach przewyżczamy obsesję na punkcie ekranów – i trujących, powierzchownych i brutalnych *fake newsów* – i poświęcamy czas literaturze, chwilom spokojnej i swobodnej lektury, rozmowom o tych książkach, nowych lub starych, które wciąż mówią nam tak wiele. Ale ogólnie rzecz biorąc, należy z żalem zauważyć, że w kształceniu tych, którzy są na drodze do święceń kapłańskich, uwaga poświęcona literaturze nie znajduje obecnie odpowiedniego miejsca. Ta ostatnia jest często uważana za formę roz-

rywki, to znaczy za drobny wyraz kultury, który nie należy do ścieżki przygotowania, a zatem do konkretnego doświadczenia duszpasterskiego przyszłych kapłanów. Poza nielicznymi wyjątkami, uwaga poświęcana literaturze jest uważana za coś nieistotnego. W związku z tym chciałbym stwierdzić, że takie podejście nie jest dobre. Jest ono źródłem poważnego zubożenia intelektualnego i duchowego przyszłych kapłanów, którzy w ten sposób są pozbawieni uprzywilejowanego dostępu, poprzez literaturę, do serca ludzkiej kultury, a dokładniej do serca człowieka.

5. W niniejszym tekście pragnę zaproponować radykalną zmianę tempa w odniesieniu do wielkiej uwagi, jaką należy poświęcić literaturze w kontekście formacji kandydatów do kapłaństwa. W tym względzie uważam za bardzo skuteczne to, co stwierdza pewien teolog:

„Literatura [...] wyrasta z osoby w tym, co ta osoba ma najbardziej nieredukowalnego, w swojej tajemnicy [...]. Jest to życie, które staje się świadome samego siebie, gdy osiąga pełnię wyrazu, odwołując się do wszystkich zasobów języka” [1].

6. Literatura ma zatem do czynienia, w taki czy inny sposób, z tym, czego każdy z nas pragnie od życia, ponieważ wchodzi w intymną relację z naszą konkretną egzystencją, z jej istotnymi napięciami, pragnieniami i znaczeniami.

7. Nauczyłem się tego jako młody człowiek od moich studentów. W latach 1964-1965, w wieku 28 lat, byłem profesorem literatury w Santa Fe, w szkole jezuickiej. Uczyłem dwie ostatnie klasy liceum i musiałem upewnić się, że moi uczniowie studiowali *Cyda*. Ale dzieciom się to nie podobało. Chcieli czytać Garcíę Lorcę. Postanowiłem więc, że będą uczyć się *Cyda* w domu, a na lekcjach zajmę się autorami, których chłopcy lubili najbardziej. Oczywiście chcieli czytać współczesne dzieła literackie. Ale kiedy czytali te rzeczy, które ich w danym momencie pociągały, nabrali bardziej ogólnego smaku do literatury, do poezji, a następnie przeszli do innych autorów. W końcu serce szuka czegoś więcej i każdy znajduje swoją własną drogę w literaturze [2]. Ja na przykład uwielbiam tragicznych twórców, ponieważ wszyscy możemy odczuwać ich dzieła jako nasze własne, jako wyraz naszych własnych dramatów. Płacząc nad losem bohaterów, płaczemy w głębi duszy nad sobą i własną pustką, własnymi brakami, własną samotnością. Oczywiście nie wymagam, byście czytali to samo, co ja. Każdy znajdzie książki, które przemówią do jego życia i staną się prawdziwymi towarzyszami jego podróży. Nie ma nic bardziej szkodliwego niż czytanie czegoś z obowiązku, podejmowanie znacznego wysiłku tylko dlatego, że inni powiedzieli, że jest to niezbędne. Nie, musimy wybierać nasze lektury z otwartością, zaskoczeniem, elastycznością, pozwalając sobie doradzać, ale także ze szczerością, próbując znaleźć to, czego potrzebujemy w każdym momencie naszego życia.

Wiara i kultura

8. Co więcej, dla wierzącego, który szczerze pragnie wejść w dialog z kulturą swoich czasów lub po prostu z życiem konkretnych ludzi, literatura staje się niezbędna. Nie bez powodu Sobór Watykański II stwierdza, że „literatura i sztuka [...] starają się *gruntownie poznać właściwą naturę człowieka*” oraz „przedstawić nędze i radości, *potrzeby* i możliwości” [3]. W rzeczywistości literatura czerpie z codzienności życia, jego namiętności i prawdziwych wydarzeń, takich jak „działanie, praca, miłość, śmierć i wszystkie biedne rzeczy, które wypełniają życie” [4].

9. Jak możemy dotrzeć do sedna starożytnych i nowych kultur, jeśli ignorujemy, odrzucamy i/lub wyciszamy ich symbole, przesłania, kreacje i narracje, za pomocą których uchwyciły i chciały ujawnić i przywołać swoje czyny i najpiękniejsze ideały, a także ich przemoc, lęki i najgłębsze namiętności? Jak możemy przemówić do ludzkich serc, jeśli ignorujemy, relegujemy lub nie doceniamy „tych słów”, za pomocą których chciały zmanifestować i, dlaczego nie, ujawnić dramat ich życia i uczuć poprzez powieści i poezję?

10. Misja kościelna była w stanie rozwinąć całe swoje piękno, świeżość i nowość w spotkaniu z różnymi kulturami – wielokrotnie dzięki literaturze – w których się zakorzeniła, bez obawy o narażanie się i wydobywanie tego, co najlepsze z tego, co znalazła. Jest to postawa, która uwolniła ją od pokusy ogłuszającego i fundamentalistycznego solipsyzmu, polegającego na przekonaniu, że pewna gramatyka kulturowo-historyczna jest w stanie wyrazić całe bogactwo i głębię Ewangelii [5]. Wiele przepowiedni zagłady, które próbują dziś siać rozpacz, jest zakorzenionych właśnie w tym aspekcie. Kontakt z różnymi stylami literackimi i gramatycznymi zawsze pozwoli pogłębić polifonię Objawienia bez redukcjonowania lub zubożania go do własnych potrzeb historycznych lub struktur mentalnych.

11. Nie jest więc przypadkiem, że wczesne chrześcijaństwo, na przykład, dobrze dostrzegało potrzebę bliskiej konfrontacji z klasyczną kulturą tamtych czasów. Jeden z Ojców Kościoła Wschodniego, Bazyli Wielki z Cezarei, na przykład, w swojej *Mowie do młodych*, skomponowanej między 370 a 375 r., zwracając się prawdopodobnie do swoich siostrzeńców, wychwalał wartość literatury klasycznej – wytworzonej przez *éxothern* („tych z zewnątrz”) jak nazywał pogańskich autorów – zarówno dla argumentacji, tj. dla *lógoi* („dyskursów”) do wykorzystania w teologii i egzegezie, jak i dla samego świadectwa w życiu, tj. dla *práxeis* („czynów, zachowań”), które należy wziąć pod uwagę w ascetyce i moralności. Na zakończenie zachęcał młodych chrześcijan, by uważali klasyków za *ephódion* („viaticum”) dla swojej edukacji i formacji, czerpiąc z niej „pożytek dla duszy” (IV, 8-9). I to właśnie z tego spotkania chrześcijańskiego wydarzenia z kulturą tamtych czasów, wyłoniła się oryginalna reorganizacja przepowiadania ewangelicznego.

12. Dzięki ewangelicznemu rozeznaniu kultury, możliwe jest rozpoznanie obecności Ducha w różnorodnej rzeczywistości ludzkiej, to znaczy możliwe jest uchwycenie *już* zasianego ziarna obecności Ducha w wydarzeniach, wrażliwości, pragnieniach, głębokich napięciach serc oraz kontekstach społecznych, kulturowych i duchowych. Możemy na przykład rozpoznać podobne podejście w *Dziejach Apostolskich*, gdzie wspomniana jest obecność Pawła na Areopagu (por. Dz 17, 16-34). Paweł, mówiąc o Bogu, stwierdza: „W Nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, jak to powiedzieli niektórzy z waszych poetów: «Jesteśmy bowiem z jego rodu»” (Dz 17, 28). W tym wersecie znajdują się dwa cytaty: pośredni w pierwszej części, gdzie cytowany jest poeta Epimenides (VI w. przed Chr.), oraz bezpośredni, cytujący *Fenomeny* poety Aratosa z Soloj (III w. przed Chr.), który śpiewa o konstelacjach i znakach dobrej i złej pogody. Tutaj „Paweł ujawnia się jako „czytelnik” poezji i ujawnia swój sposób podejścia do tekstu literackiego, który nie może powstrzymać się od refleksji nad ewangelicznym rozeznaniem kultury. Ateńczycy określają go jako *spermologos*, czyli „wrona, gaduła, szarlatan”, ale dosłownie „zbieracz nasion”. To, co z pewnością było obelgą, paradoksalnie wydaje się głęboką prawdą. Paweł zbiera nasiona pogańskiej poezji i, wychodząc z wcześniejszej postawy głębokiego oburzenia (por. Dz 17, 16), zaczyna uznawać

Ateńczyków za „bardzo religijnych” i widzi na tych stronach ich klasycznej literatury prawdziwe ewangeliczne przygotowanie” [6].

13. Co zrobił Paweł? On zrozumiał, że „literatura odkrywa otchłanie, które zamieszkują człowieka, podczas gdy objawienie, a następnie teologia, podejmują je, aby pokazać, jak Chrystus przychodzi, aby je przekroczyć i oświetlić” [7]. W kierunku tych otchłani literatura jest zatem „bramą” [8], która pomaga duszpasterzowi wejść w owocny dialog z kulturą jego czasów.

Nigdy Chrystus bez ciała

14. Przed zagłębieniem się w konkretne powody, dla których należy promować zainteresowanie literaturą na drodze formacji przyszłych kapłanów, pozwolę sobie przypomnieć tutaj myśl o obecnym kontekście religijnym: „Powrót do sacrum i poszukiwania duchowe, charakteryzujące naszą epokę, są zjawiskami dwuznacznymi. Dzisiaj, bardziej niż przed wyzwaniem ateizmu, stajemy przed wyzwaniem, by odpowiedzieć właściwie na pragnienie Boga u wielu ludzi, by nie starali się ugasić go przez wyobcowane propozycje, lub przez Jezusa bez ciała” [9]. Pilne zadanie głoszenia Ewangelii w naszych czasach wymaga zatem od wierzących, a w szczególności od kapłanów, zaangażowania w to, aby każdy mógł spotkać *Jezusa Chrystusa, który stał się ciałem, stał się człowiekiem, stał się historią*. Wszyscy musimy uważać, aby nigdy nie stracić z oczu „ciała” Jezusa Chrystusa: ciała złożonego z pasji, emocji, uczuć, konkretnych opowieści, rąk, które dotykają i uzdrawiają, spojrzeń, które oswobadzają i dodają odwagi, gościnności, przebaczenia, oburzenia, odwagi, męstwa: jednym słowem miłości.

15. I właśnie na tym poziomie wytrwałe sięganie do literatury może uczynić przyszłych kapłanów i wszystkich duszpasterzy jeszcze bardziej wrażliwymi na pełne człowieczeństwo Pana Jezusa, w którym Jego boskość w pełni rozlewa się, i głosić Ewangelię w taki sposób, aby każdy, naprawdę każdy, mógł doświadczyć, jak prawdziwe jest to, co mówi Sobór Watykański II: „w istocie misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwie jedynie w misterium Słowa Wcielonego” [10]. Nie oznacza to tajemnicę abstrakcyjnego człowieczeństwa, ale tajemnicę konkretnej istoty ludzkiej ze wszystkimi ranami, pragnieniami, wspomnieniami i nadziejami jej życia.

Wielkie dobro

16. Z pragmatycznego punktu widzenia wielu naukowców twierdzi, że nawyk czytania ma wiele pozytywnych skutków w życiu człowieka: pomaga mu zdobyć szersze słownictwo, a w konsekwencji rozwijać różne aspekty jego inteligencji. Stymuluje również wyobraźnię i kreatywność. Jednocześnie pozwala ludziom nauczyć się wyrażać swoje wypowiedzi w bogatszy sposób. Poprawia również zdolność koncentracji, zmniejsza poziom ubytków funkcji poznawczych oraz łagodzi stres i niepokój.

17. Co więcej, przygotowuje nas do zrozumienia, a tym samym radzenia sobie z różnymi sytuacjami, które mogą pojawić się w życiu. Czytając, zanurzamy się w postaciach, zmartwieńiach, dramatach, niebezpieczeństwach, lękach ludzi, którzy ostatecznie pokonali życiowe wyzwania, a może czytając, udzielamy bohaterom rad, które później posłużą nam samym.

18. Próbuąc zachęcić do dalszej lektury, chętnie zacytuję kilka tekstów znanych autorów, którzy uczą nas tak wiele za pomocą zaledwie kilku słów:

Powieści wyzwalają w nas „w jednej godzinie wszystkie możliwe szczęścia i nieszczęścia. W życiu musielibyśmy je nieraz poznawać w ciągu wielu lat; – najsilniejsze nigdy by się nam nie uświadomiły, ponieważ powolność, z jaką się przejawiają odbiera nam ich poczucie” [11].

„Czytając wielkie dzieła literatury, staję się tysiącami ludzi, a jednocześnie pozostaję sobą. Podobnie jak nocne niebo greckiej poezji, widzę niezliczoną ilość oczu, ale to zawsze ja widzę. Tutaj, podobnie jak w religii, miłości, moralnym działaniu i wiedzy, przekraczam siebie, a jednak, kiedy to robię, jestem bardziej sobą niż kiedykolwiek” [12].

19. Nie zamierzam jednak rozwódzić się wyłącznie nad tym poziomem osobistej użyteczności, ale zastanowić się nad najbardziej decydującymi powodami wzbudzenia zamiłowania do czytania.

Słuchanie czyjegoś głosu

20. Kiedy moje myśli zwracają się ku literaturze, przypominam mi się to, co wielki argentyński pisarz Jorge Luis Borges [13] zwykł powtarzać swoim studentom: *najważniejszą rzeczą jest czytanie, wchodzenie w bezpośredni kontakt z literaturą, zanurzanie się w żywym tekście znajdującym się przed nami, a nie skupianie się na ideach i krytycznych komentarzach*. Borges wyjaśnił tę ideę swoim studentom, mówiąc im, że być może na początku niewiele rozumieją z tego, co czytają, ale w każdym razie usłyszą „czyjś głos”. Oto definicja literatury, która bardzo mi się podoba: *słuchanie czyjegoś głosu*. I nie zapominajmy, jak niebezpiecznie jest przestać słuchać głosu drugiej osoby, która stawia nam pytania! Natychmiast popadamy w samoizolację, wchodzimy w rodzaj „duchowej” głuchoty, która również negatywnie wpływa na naszą relację z samym sobą i naszą relację z Bogiem, bez względu na to, jak wiele teologii czy psychologii udało nam się przestudiować.

21. Podążając tą drogą, która uwrażliwia nas na tajemnicę innych, literatura sprawia, że uczymy się dotykać ich serc. Jakże nie przypomnieć w tym miejscu odważnego słowa, które 7 maja 1964 r. św. Paweł VI skierował do artystów, a więc także do wielkich pisarzy? Powiedział: „Potrzebujemy was. Nasza posługa potrzebuje waszej współpracy. Ponieważ, jak wiecie, Naszą posługą jest głoszenie i czynienie dostępnym i zrozumiałym, a nawet poruszającym, świata ducha, niewidzialnego, niewysłowionego, Boga. I w tym działaniu, które przenosi niewidzialny świat w przystępne, zrozumiałe formuły, jesteście mistrzami” [14]. Oto sedno sprawy: zadaniem wierzących, a w szczególności kapłanów, jest właśnie „dotknięcie” serca współczesnego człowieka, aby mógł zostać poruszony i otworzył się na przepowiadanie Pana Jezusa, a w tym zaangażowaniu wkład, jaki może zaoferować literatura i poezja, ma niezrównaną wartość.

22. T. S. Eliot, poeta, któremu duch chrześcijański zawdzięcza dzieła literackie, które odcisnęły swoje piętno na współczesnym świecie, słusznie opisał współczesny kryzys religijny jako powszechną „niezdolność emocjonalną” [15]. W świetle takiego odczytania rzeczywistości, problem wiary dzisiaj nie polega przede wszystkim na tym, by wierzyć bardziej lub mniej w formuły doktrynalne. Jest nim raczej niezdolność wielu do wzruszenia się przed Bogiem, przed Jego stworzeniem, przed

innymi ludźmi. Mamy zatem do czynienia z zadaniem uzdrowienia i wzbogacenia naszej wrażliwości. Dlatego po powrocie z podróży apostołskiej do Japonii, kiedy zapytano mnie, czego Zachód może nauczyć się od Wschodu, odpowiedziałem: „Myślę, że Zachodowi brakuje trochę poezji” [16].

Rodzaj ćwiczeń rozeznawania

23. Co zatem zyskuje kapłan w kontakcie z literaturą? Dlaczego konieczne jest uwzględnianie i promowanie lektury wielkich powieści jako ważnego elementu kapłańskiej *paidei*? Dlaczego ważne jest odzyskanie i implementacja intuicji – nakreślonej przez teologa Karla Rahnera – głębokiego duchowego pokrewieństwa między kapłanem a poetą w kształceniu kandydatów do kapłaństwa? [17]

24. Spróbujmy odpowiedzieć na te pytania, wsłuchując się w rozważania niemieckiego teologa [18]. Słowa poety, pisze Rahner, są „pełne nostalgii”, są „drzwiami, które otwierają się na nieskończoność, drzwiami, które otwierają się szeroko na bezmiar. Przywołują niewysłowione, zmiernają ku niewysłowionemu”. To poetyckie słowo „spogląda na nieskończoność, ale nie może dać nam tej nieskończoności, ani nie może nosić lub ukrywać w sobie Tego, który jest Nieskończony”. Jest to w istocie właściwe Słowu Bożemu i – mówi dalej Rahner – „słowo poetyckie przywołuje zatem słowo Boże” [19]. Dla chrześcijan Słowo jest Bogiem, a wszystkie ludzkie słowa noszą ślady wewnętrznej tęsknoty za Bogiem, zmiernając ku temu Słowu. Można powiedzieć, że prawdziwie poetyckie słowo uczestniczy analogicznie w Słowie Bożym, tak jak przedstawia je nam w sposób radykalny *List do Hebrajczyków* (por. *Hbr* 4, 12-13).

25. W ten sposób Karl Rahner może ustanowić piękną paralelę między kapłanem a poetą: „tylko słowo jest intymnie zdolne uwolnić to, co trzyma w niewoli wszystkie niewyrażone rzeczywistości: milczenie ich tendencji ku Bogu” [20].

26. W literaturze chodzi zatem o kwestie *formy wyrazu i znaczenia*. Stanowi ona zatem rodzaj *ćwiczeń rozeznawania*, która wyostża sapiencjalne zdolności wewnętrznego i zewnętrznego *scrutinium* przyszłego kapłana. Miejscem, w którym otwiera się ta droga dostępu do własnej prawdy, jest wnętrze czytelnika, bezpośrednio zaangażowanego w proces czytania. Tutaj zatem rozwija się scenariusz osobistego rozeznawania duchowego, w którym nie zabraknie niepokojów, a nawet kryzysów. Rzeczywiście, istnieje wiele stron literackich, które mogą odpowiedzieć na ignacjańską definicję „strapienia”.

27. „Nazywam strapieniem [...] ciemność w duszy, zakłócenie w niej, poruszenie do rzeczy niskich i ziemskich, niepokój z powodu różnych miotań się i pokus, skłaniający do nieufności, bez nadziei, bez miłości. Dusza stwierdza wtedy, że jest całkiem leniwa, letnia, smutna i jakby odłączona od swego Stwórcy i Pana” [21].

28. Ból lub znudzenie odczuwane podczas czytania pewnych tekstów niekoniecznie są złymi lub bezużytecznymi uczuciami. Sam Ignacy z Loyoli zauważył, że „u tych, co postępują od złego do gorszego”, dobry duch działa poprzez prowokowanie niepokoju, wzburzenia, niezadowolnienia [22]. Byłoby to dosłowne zastosowanie pierwszej ignacjańskiej reguły rozeznawania duchów zarezerwowanej dla tych, którzy „przechodzą od grzechu śmiertelnego do grzechu śmiertelnego”, a mianowicie, że w takich osobach dobry duch działa „kłując ich i gryząc sumienia ich przez prawo naturalnego sumienia” [23], aby doprowadzić ich do dobra i piękna.

29. W ten sposób rozumie się, że czytelnik nie jest odbiorcą budującego przesłania, ale osobą, która jest aktywnie zachęcana do stąpania po niestabilnym gruncie, gdzie granice między zbawieniem a zatraceniem nie są *a priori* zdefiniowane i oddzielone. Akt czytania jest zatem jak akt „rozeznawania”, dzięki któremu czytelnik jest zaangażowany w pierwszej osobie jako „podmiot” czytania i jednocześnie jako „przedmiot” tego, co czyta. Czytając powieść lub utwór poetycki, czytelnik faktycznie doświadcza „bycia czytany” przez słowa, które czyta [24]. W ten sposób czytelnik jest podobny do zawodnika na boisku: gra w grę, ale jednocześnie gra jest rozgrywana przez niego, w tym sensie, że jest całkowicie zaangażowany w to, co robi [25].

Uważność i trawienie

30. Jeśli chodzi o treść, należy przyznać, że literatura jest jak „teleskop” – zgodnie ze słynnym obrazem ukutym przez Prousta [26] – skierowany na istoty i rzeczy, niezbędny do zogniskowania „wielkiego dystansu”, jaki codzienność wykopuje między naszą percepcją a całością ludzkiego doświadczenia. „Literatura jest jak laboratorium fotograficzne, w którym obrazy życia mogą być przetwarzane tak, aby ujawniały swoje kontury i niuanse. Do tego zatem ‘służy’ literatura: do ‘wywoływania’ obrazów życia” [27], do zadawania nam pytań o jego znaczenie. Służy, krótko mówiąc, do skutecznego *doświadczenia życia*.

31. I rzeczywiście, nasze zwykłe spojrzenie na świat jest jakby „zredukowane” i ograniczone z powodu presji, jaką wywierają na nas operatywne i bezpośrednie cele naszego działania. Nawet posługa – religijna, duszpasterska, charytatywna – może stać się imperatywem, który kieruje nasze siły i uważność wyłącznie na cele do osiągnięcia. Ale, jak przypomina nam Jezus w przypowieści o siewcy, ziarno musi wpaść w głęboką glebę, aby z czasem dojrzewało owocnie, bez zadławienia przez powierzchowność lub ciernie (*Mt* 13, 18-23). Ryzyko staje się więc ryzykiem popadnięcia w efektywizm, który banalizuje rozeznawanie, zubaża wrażliwość i redukuje złożoność. Jest zatem konieczne i pilne, aby zrównoważyć to nieuniknione przyspieszenie i uproszczenie naszego codziennego życia, ucząc się dystansu do tego, co natychmiastowe, aby zwolnić, kontemplować i słuchać. Może się to zdarzyć, gdy osoba dobrowolnie zatrzymuje się, aby przeczytać książkę.

32. Konieczne jest odzyskanie przyjaznych sposobów odnoszenia się do rzeczywistości – nie strategicznych, czy też ukierunkowanych bezpośrednio na wynik – w których byłoby możliwe wyłonienie się nieskończonego nadmiaru bytu. Dystans, powolność, wolność to cechy charakterystyczne podejścia do rzeczywistości, które właśnie w literaturze znajduje formę ekspresji, która z pewnością nie jest ekskluzywna, ale uprzywilejowana. Literatura staje się wówczas siłownią, w której można wyćwiczyć umiejętność patrzenia w poszukiwaniu i odkrywaniu prawdy o ludziach i sytuacjach jako tajemnicy, jako naładowanych nadmiarem treści, które tylko częściowo mogą się przejawiać w kategoriach, schematach wyjaśniających, w linearniej dynamice przyczyna-skutek, środek-rezultat.

33. Inny piękny obraz roli literatury pochodzi z fizjologii ludzkiego organizmu, a w szczególności z aktu trawienia. Tutaj jego modelem jest *ruminatio* krowy, jak stwierdził XI-wieczny mnich Guillaume de Saint-Thierry i XVII-wieczny jezuita Jean-Joseph Surin. Ten ostatni z kolei mówił o „żołądku duszy”, a jezuita Michel De Certeau wskazywał na prawdziwą „fizjologię czytania trawiennego” [28]. Oto ona: literatura pomaga nam opowiedzieć o naszej obecności w świecie, „przetrawić” ją i przyswoić, uchwycić to, co wykracza poza powierzchnię do-

świadczania; służy zatem do interpretowania życia, dostrzegania jego znaczeń i podstawowych napięć [29].

Patrzeć oczami innych

34. Jeśli chodzi o formę przekazu, dzieje się to tak: czytając tekst literacki, jesteśmy w stanie „widzieć oczami innych” [30], uzyskując szeroką perspektywę, która poszerza nasze człowieczeństwo. Uaktywnia to w nas empatyczną moc wyobraźni, która jest podstawowym nośnikiem zdolności utożsamiania się z punktem widzenia, kondycją, uczuciami innych, bez których nie ma solidarności, dzielenia się, współczucia, miłosierdzia. Czytając, odkrywamy, że to, co czujemy, jest nie tylko nasze, jest uniwersalne, więc nawet najbardziej opuszczona osoba nie czuje się sama.

35. Cudowna różnorodność istoty ludzkiej oraz diachroniczna i synchroniczna wielość kultur i wiedzy, są skonfigurowane w literaturze w języku zdolnym do poszanowania i wyrażenia ich różnorodności, ale jednocześnie są tłumaczone na symboliczną gramatykę znaczenia, która czyni je zrozumiałymi dla nas, a nie obcymi, współdzielonymi. Oryginalność słowa literackiego polega na tym, że wyraża ono i przekazuje bogactwo doświadczenia nie poprzez obiektywizowanie go w opisowej prezentacji wiedzy analitycznej lub w normatywnym badaniu krytycznego osądu, ale jako treść ekspresyjnego i interpretacyjnego wysiłku nadania znaczenia danemu doświadczeniu.

36. Czytając jakąś historię, dzięki wizji autora, każdy na swój sposób wyobraża sobie płacz porzuconej dziewczynki, staruszkę przykrywającą śpiącego wnuka, determinację drobnego przedsiębiorcy starającego się przetrwać pomimo trudności, upokorzenie kogoś, kto czuje się krytykowany przez wszystkich, chłopca, który snuje marzenia będące jedyną ucieczką przed bólem nędznego i brutalnego życia. Kiedy odnajdujemy ślady naszego wewnętrznego świata pośród tych historii, stajemy się bardziej wrażliwi na doświadczenia innych, wykraczamy poza siebie, aby wejść w ich głębię, możemy nieco lepiej zrozumieć ich zmagania i pragnienia, widzimy rzeczywistość ich oczami i ostatecznie stajemy się współtowarzyszami podróży. W ten sposób zanurzamy się w konkretną, wewnętrzną egzystencję sprzedawcy owoców, prostytutki, dziecka dorastającego bez rodziców, kobiety murarza, starej kobiety, która wciąż wierzy, że znajdzie swojego księcia. I możemy to zrobić z empatią, a czasem z tolerancją i zrozumieniem.

37. Jean Cocteau pisał do Jacques'a Maritaina: „Literatura jest niemożliwa, musimy się z niej wydostać, a próba wydostania się z niej za pomocą literatury jest bezcelowa, ponieważ tylko miłość i wiara pozwalają nam wydostać się z samych siebie” [31]. Ale czy naprawdę wykraczamy poza siebie, jeśli cierpienia i radości innych nie płoną w naszych sercach? Jako chrześcijanin wolę pamiętać, że nic, co ludzkie, nie jest mi obce.

38. Co więcej, literatura nie jest relatywistyczna, ponieważ nie pozbawia nas kryteriów wartości. Symboliczne przedstawienie dobra i zła, prawdy i fałszu, jako wymiarów, które w literaturze przybierają formę indywidualnych egzystencji i zbiorowych wydarzeń historycznych, nie neutralizuje osądu moralnego, ale zapobiega sytuacji, w której staje się on ślepy lub powierzchownie potępiający. „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a nie dostrzegasz belki we własnym oku?” – pyta nas Jezus (Mt 7, 3).

39. Z kolei przemoc, ciasnota czy kruchość innych ludzi, pozwalają nam lepiej zastanowić się nad naszymi własnymi do-

świadczaniami. Otwierając przed czytelnikiem szerokie spojrzenie na bogactwo i nędzę ludzkiego doświadczenia, literatura wychowuje jego spojrzenie na powolność zrozumienia, na pokorę nieuprzedzenia, na łagodność nie pretendowania do kontrolowania rzeczywistości i ludzkiej kondycji poprzez osąd. Z pewnością istnieje potrzeba osądzania, ale nigdy nie wolno zapominać o jego ograniczonym zakresie: nigdy, w rzeczywistości, osąd nie może przekładać się na wyrok śmierci, na wymazywanie, na tłumienie człowieczeństwa na rzecz jałowej totalizacji prawa.

40. Spojrzenie literatury uczy czytelnika decentralizacji, poczucia granic, rezygnacji z poznawczego i krytycznego panowania nad doświadczeniem, uczy go ubóstwa, które jest źródłem niezwykłego bogactwa. Uznając bezużyteczność, a być może nawet niemożliwość zredukowania tajemnicy świata i człowieka do antynomicznej biegunowości prawda/fałsz czy słuszność/prawo, czytelnik przyjmuje obowiązek osądu nie jako narzędzie dominacji, ale jako dążenie do nieustannego słuchania i jako gotowość do postawienia na szali tego niezwykłego bogactwa historii, wynikającego z obecności Ducha, który dany jest także jako łaska, to znaczy jako nieprzewidywalne i niezrozumiałe wydarzenie, które nie zależy od ludzkiego działania, ale na nowo definiuje człowieka jako nadzieję zbawienia.

Duchowa moc literatury

41. Ufam, że w tych krótkich refleksjach podkreśliłem rolę, jaką literatura może odegrać w kształceniu serca i umysłu duszpastera lub przyszłego duszpastera w kierunku swobodnego i pokornego korzystania z własnej racjonalności, owocnego uznania pluralizmu ludzkich języków, poszerzenia swojej ludzkiej wrażliwości, a wreszcie wielkiej duchowej otwartości na słuchanie Głosu poprzez wiele głosów.

42. W tym sensie literatura pomaga czytelnikowi przewyciężyć bożki języków autoreferencyjnych, fałszywie samowystarczalnych, statycznie konwencjonalnych, które czasami mogą zanieczyszczać nawet naszą mowę kościelną, ograniczając wolność Słowa. Słowo literackie jest słowem, które wprawia język w ruch, wyzwala go i oczyszcza: otwiera go ostatecznie na jego własne dalsze możliwości ekspresyjne i eksploracyjne, czyni go gościnnym dla Słowa, które zamieszkuje w ludzkiej mowie, nie wtedy, gdy rozumie siebie jako wiedzę już pełną, ostateczną i kompletną, ale wtedy, gdy staje się czuwaniem słuchania i oczekiwania na Tego, który przychodzi, aby *wszystko uczynić nowym* (por. Ap 21, 5).

43. Duchowa moc literatury ostatecznie przypomina podstawowe zadanie powierzone człowiekowi przez Boga: zadanie „nazywania” istot i rzeczy (por. Rdz 2, 19-20). Misja opiekuna stworzenia, powierzona Adamowi przez Boga, polega przede wszystkim na rozpoznaniu własnej rzeczywistości i sensu istnienia innych istot. Kapłan jest również obdarzony tym pierwotnym zadaniem „nazywania”, nadawania znaczenia, czynienia siebie narzędziem komunii między stworzeniem a Słowem, które stało się ciałem, i jego mocą oświecania każdego aspektu ludzkiego losu.

44. Pokrewieństwo między kapłanem a poetą objawia się zatem w tej tajemniczej i nierozzerwalnej sakramentalnej jedności między słowem Bożym a słowem ludzkim, dając początek posłudze, która staje się służbą pełną słuchania i współczucia, charyzmatowi, który staje się odpowiedzialnością, wizji prawdy i dobra, która otwiera się jako piękno. Nie możemy nie wsluchiwać się w słowa pozostawione nam przez poetę Paula

Celana: „Kto naprawdę uczy się widzieć, zbliża się do niewidzialnego” [32].

W Rzymie, u Świętego Jana na Lateranie, dnia 17 lipca 2024 roku, w dwunastym roku mojego Pontyfikatu.

FRANCISZEK

- [1] R. Latourelle, *Letteratura*, w: R. Latourelle – R. Fischella, *Dizionario di Teologia Fondamentale*, Assisi (PG) 1990, s. 631.
 [2] Por. A. Spadaro, J. M. Bergoglio, *il “maestrillo” creativo. Intervista all’alunno Jorge Milia*, w: *La Civiltà Cattolica* 2014 I 523-534.
 [3] Sobór Watykański II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 62.
 [4] K. Rahner, *Il futuro del libro religioso*, w: *Nuovi saggi II*, Roma 1968, s. 647.
 [5] Por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 117.
 [6] A. Spadaro, *Svolta di respiro. Spiritualità della vita contemporanea*, Milano, Vita e Pensiero, s. 101.
 [7] R. Latourelle, *Letteratura*, s. 633.
 [8] Św. Jan Paweł II, *List do artystów*, 6.
 [9] Adhort. apost. *Evangelii gaudium* 89.
 [10] Sobór Watykański II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 22.
 [11] M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu. W stronę Swanna*, (tłum. T. Boy-Zeleński), Wolne Lektury, Warszawa, s. 48.
 [12] C. S. Lewis, *Lettori e letture. Un esperimento di critica*, Milano 1997, s. 165.
 [13] Por. J. L. Borges, *Borges, Oral*, Buenos Aires 1979, s. 22.

- [14] Św. Paweł VI, Homilia, „Msza dla artystów” w Kaplicy Sykstyńskiej, 7 maja 1964.
 [15] T. S. Eliot, *The Idea of a Christian Society*, London 1946, s. 30.
 [16] Konferencja prasowa Ojca Świętego Franciszka podczas lotu powrotnego z podróży apostolskiej do Tajlandii i Japonii, 26 listopada 2019 r.
 [17] Cfr. A. Spadaro, *La grazia della parola. Karl Rahner e la poesia*, Milano, Jaca Book, 2006.
 [18] K. Rahner, *Sacerdote e poeta*, w: *La fede in mezzo al mondo*, Alba 1963, s. 131-173.
 [19] Tamże, 171 n.
 [20] Tamże, 146.
 [21] Św. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowne*, 317.
 [22] Por. tamże, 335.
 [23] Tamże, 314.
 [24] Por. K. Rahner, *Sacerdote e poeta*, w: *La fede in mezzo al mondo*, Alba 1963, s. 141.
 [25] Por. A. Spadaro, *La pagina che illumina. Scrittura creativa come esercizio spirituale*, Milano, Ares, 2023, s. 46-47.
 [26] M. Proust, *À la recherche du temps perdu. Le temps retrouvé*, Paris 1954, t. III, s. 1041.
 [27] A. Spadaro, *La pagina che illumina...*, dz. cyt., s. 14.
 [28] M. De Certeau, *Il parlare angelico. Figure per una poetica della lingua (Secoli XVI e XVII)*, Firenze 1989, s. 139 n.
 [29] Por. A. Spadaro, *La pagina che illumina...* dz. cyt., s. 16.
 [30] C. S. Lewis, *Lettori e letture. Un esperimento di critica*, Milano 1997, s. 165.
 [31] J. Cocteau – J. Maritain, *Dialogo sulla fede*, Firenze, Passigli, 1988, s. 56. Cfr. A. Spadaro, *La pagina che illumina...*, dz. cyt., s. 11-12.
 [32] P. Celan, *Microliti*, Milano 2020, s. 101.

Za: www.vatican.va

Wiadomości krajowe

MEN POSTAWIŁO NA SWOIM - NIE UWZGLĘDNIŁO POSTULATÓW KOŚCIOŁÓW!

Komisja Wychowania Katolickiego KEP sprzeciwia się rozporządzeniu ministra edukacji zmieniającemu warunki i sposób organizowania nauki religii. Według niej ministerstwo edukacji nie uwzględniło opinii i postulatów Kościołów i związków wyznaniowych.

W związku z rozporządzeniem ministra edukacji z 26 lipca br. zmieniającego warunki i sposób organizowania nauki religii Komisja Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski wydała oświadczenie przekazane w poniedziałek PAP przez biuro prasowe KEP.

Według niej proponowane zmiany „dotyczące łączenia klas są krzywdzące czy wręcz dyskryminujące”. „Naruszają one Prawo oświatowe i zasady pedagogiczne” i „wprowadzają poważne problemy w zakresie realizacji programu lekcji religii” – stwierdził przewodniczący komisji bp Wojciech Osiał.

Zwrócił uwagę, że „zmiany zostały wprowadzone bez wymaganego przez prawo porozumienia ze stroną kościelną”. „Ministerstwo Edukacji Narodowej nie uwzględniło opinii i postulatów przedstawianych (...) przez Kościoły i

związki wyznaniowe” – czytamy w oświadczeniu.

Członkowie komisji zaznaczyli, że „nauczanie religii katolickiej i innych wyznań wspiera wychowawczą rolę szkoły, a także stanowi integralną część wychowania człowieka”. Zachęćli też wszystkich wiernych do podejmowania działań ukazujących wartość lekcji religii w szkole. Poprosili o włączenie się w akcję ‘TAK dla religii w szkole’ na rzecz obrony lekcji religii w szkole podjętą przez cztery tygodniki katolickie: ‘Niedziela’, ‘Gościa Niedzielnego’, ‘Idziemy’ i ‘Przewodnik Katolicki’.

Zgodnie z nowymi przepisami dyrektor szkoły (przedszkola) będzie mógł połączyć w grupę dzieci z oddziałów lub klas, w których na naukę religii zgłosiło się siedmioro lub więcej uczniów z osobami z oddziałów lub klas, w których na naukę religii zgłosiło się mniej niż siedmioro dzieci.

Rozporządzenie wprowadza jednocześnie zasadę, zgodnie z którą uczniów szkoły podstawowej można połączyć w grupę obejmującą: uczniów klas I–III albo klas IV–VI lub klas VII i VIII. W

grupie międzyklasowej mogą być więc uczniowie np. z klasy I i III szkoły podstawowej, ale już nie z klasy II i V szkoły podstawowej.

Przepisy określają również maksymalną liczbę osób, które mogą uczestniczyć w zajęciach. Dla dzieci w przedszkolach i dla uczniów klas I–III szkół podstawowych wynosi ona 25, dla pozostałych uczniów we wszystkich typach szkół – 28.

Zastrzeżono jednocześnie, że jeżeli w grupie będzie uczyło się dziecko z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego wówczas zastosowanie będą miały przepisy rozporządzenia ministra edukacji w sprawie szczegółowej organizacji publicznych szkół i publicznych przedszkoli.

Maksymalna liczebność takiej grupy zostanie ustalona na podstawie przepisów paragrafu 6 rozporządzenia stosownie do potrzeb edukacyjnych ucznia z niepełnosprawnością. Rozporządzenie wchodzi w życie 1 września 2024 r.

Za: www.deon.pl

POLAK GENERAŁEM SALWATORIANÓW

Obrađująca w Krakowie XX Kapituła Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (salwatorianie) wybrała na nowego przełożonego generalnego ks. Krzysztofa Kowalczyka SDS. Jest on trzecim generałem Zakonu pochodzącym z Polski.

Nowy generał salworianów ma 61 lat. Pierwsze śluby zakonne złożył 8 września 1983 roku, a święcenia kapłańskie przyjął 13 maja 1989 roku w Trzebini, z rąk kard. Franciszka Macharskiego. Dotychczas pracował jako proboszcz w parafii Kadina, w diecezji Port Pirie w Australii, którą od czterech lat kieruje polski salworianin, bp. Karol Kulczycki.



Towarzystwo Boskiego Zbawiciela (Societas Divini Salvatoris – SDS) założył Jordana 8 grudnia 1881 w Rzymie pochodzący z Niemiec błogosławiony ks. Franciszek Maria od Krzyża Jordan (1848-1918).

Zgromadzenie zostało zatwierdzone formalnie przez kardynała wikariusza Lucido Parocchi 5 czerwca 1886; papieski dekret otrzymało 27 maja 1905, a zupełną aprobatę dnia 25 listopada 1911; pierwsze Konstytucje zostały zatwierdzone 20 marca

1922. Po Soborze Watykańskim II zgromadzenie przygotowało nowy tekst Konstytucji, który został zatwierdzony 8 grudnia 1983.

Około 10 proc. salworianów wstępujących do zgromadzenia w latach 1880–1900 pochodziło z ziem polskich. Kilku przybyło do Krakowa w roku 1900, by w 1903 założyć pierwszą na ziemiach polskich placówkę w Trzebini. Byli to księża: Alfred Zacharzowski, Honoriusz Bugiel i Cezary Wojciechowski.

W 1908, na drugiej kapitule dokonano podziału zgromadzenia na cztery prowincje: anglo-amerykańską, austro-węgierską (z kolegium w Trzebini), niemiecką i latynoamerykańską.

W 1927 erygowano Prowincję Polską. Kilka lat później w Mikołowie na Śląsku powstało kolegium kształcące młodych chłopców pragnących obrać drogę zakonną. Kolejny dom zakonny w Zakopanem powstał w 1939.

Salworianie z Prowincji Polskiej pracują oprócz Polski w: USA, Meksyku, Kanadzie, Australii, Brazylii, Rosji, Albanii, Białorusi, Czechach, Chorwacji, Niemczech, Szwajcarii, Ukrainie, na Węgrzech, we Włoszech, i na misjach: w Tanzanii, w Kongo (dawny Zair), na Filipinach i w Indiach.

Patronami zgromadzenia są: Najświętsza Maryja Panna Matka Zbawiciela, Apostołowie, św. Michał Archanioł i św. Józef. Całe zgromadzenie jest poświęcone Jezusowi – Boskiemu Zbawicielowi.

Świętem zgromadzenia jest uroczystość Bożego Narodzenia (25 grudnia). Głównym świętem maryjnym jest Uroczystość Matki Zbawiciela (11 października). W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP (8 grudnia) zgromadzenie obchodzi dzień swego założenia. W tym dniu zakonnicy odnawiają swoje śluby.

Strojem salworianów jest prosty, czarny habit przepasany czarnym sznurem (cingulum), z czterema węzłami symbolizującymi śluby czystości, ubóstwa, posłuszeństwa oraz apostołat. Na cały świecie jest około 1200 salworianów pracujących w 30 krajach
Za: www.ekai.pl

OBCHODY 80. ROCZNICY MORDU W KOLEGIUM JEZUITÓW W WARSZAWIE

W 80. rocznicę masowego mordu dokonanego w Kolegium Jezuitów w Warszawie przy ul. Rakowieckiej, dnia 2 sierpnia 2024 roku, została odprawiona Msza święta w krypcie męczenników – miejscu zbrodni dokonanej przez Niemców w 1944 roku.

Ponadto złożono kwiaty pod tablicą upamiętniającą to tragiczne wydarzenie. Hołd męczennikom oddał Burmistrz Mokotowa i przedstawiciele władz samorządowych.



Po południu, jezuici zaprosili wiernych na Mszę św. do Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, gdzie modlono się za zamordowanych „w pierwszej dobie Powstania Warszawskiego”, za jezuitów,

świeckich współpracowników i parafian, który oddali życie z modlitwą na ustach. „Modliliśmy się w kościele i w miejscu dokonania masakry, złożyliśmy kwiaty, wspominaliśmy zmarłych. Byli z nami parafianie, przyjaciele naszej wspólnoty, władze samorządowe i honorowi goście, a wśród nich pani Barbara, która brała udział w Powstaniu Warszawskim i знаła osobiście o. Edwarda Kosibowicza SJ oraz innych poległych jezuitów. Byli też z nami: wnuczka pana Jana, jednego z zamordowanych, oraz potomkowie ocalałego z masakry pana Witolda” – relacjonuje o. Robert Wawer SJ.

Za: www.jezuici.pl

80 ROCZNICA ROZSTRZELANIA 30 REDEMPTORYSTÓW W CZASIE RZEZI WOLI

6 sierpnia 1944 r. trzydziestu redemptorystów zostało zamordowanych w ramach wyniszczania przez oddziały hitlerowskie ludności cywilnej stolicy po wybuchu Powstania Warszawskiego. Zginęli wszyscy zakonnicy przebywający wówczas w klasztorze przy ul. Karolkowej: 15 ojców, 9 braci koadiutorów, 5 kleryków, 1 nowicjusz.



W 80 rocznicę ich męczeńskiej śmierci, wraz z innymi 50 tys. mieszkańcami Woli, w kościele św. Klemensa Hofbauera przy ul. Karolkowej 49 w Warszawie, zostanie odprawiona o godz. 18.30. Msza św., której przewodniczył będzie metropolita warszawski, ks. kard. Kazimierz Nycz. Po Mszy św. odbędą się uroczystości rocznicowe na Placu Męczenników Woli (przed kościołem). Zapraszamy do modlitwy.

W pierwszych dniach powstania w klasztorze przy ulicy Karolkowej został utworzony punkt powstańczy. Ojcowie przenieśli się do piwnic, udzielając pomocy i schronienia okolicznym mieszkańcom. W dniu 5 sierpnia oddziały powstańców były zmuszone wycofać się w kierunku Starego Miasta.

Nad ranem 6 sierpnia Niemcy otoczyli klasztor i wszystkie osoby w nim przebywające przeprowadzili pod eskortą do kościoła św. Wojciecha przy ul. Wolskiej, w którym był urządzone obóz przejściowy. Tam redemptoryści zostali oddzieleni od grupy. Następnie wyprowadzono ich na teren pobliskiej fabryki Kirchmayera i Marczewskiego. Tam zostali zabici strzałami w tył głowy.

W dalszej kolejności Niemcy przeprowadzili egzekucję ludności cywilnej. Według szacunków historyków, w pierwszym tygodniu sierpnia hitlerowcy wymordowali ok. 50 tys. mieszkańców Woli, realizując rozkaz eksterminacji całej ludności powstańczej Warszawy.

Tragiczne wydarzenie sprzed 79 lat zostało upamiętnione kilka lat temu pomnikiem, który stanął w miejscu egzekucji, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Pomnik ma wysokości 2,5 metra i wyobraża habit zakony redemptorysty (czarny granit) wtopiony w biały krzyż. Na pomniku umieszczono napis: „Pamięci 30 zakonników redemptorystów i około 2 tysięcy mieszkańców Woli zamordowanych przez Niemców w fabryce Kirchmayera i Marczewskiego w dniu 6 sierpnia 1944 roku. Pozostali wierni Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie”. Dalej następują nazwiska zamordowanych zakonników. Pomnik zaprojektował p. Marek Moderau.

Inicjatorem pomysłu postawienia pomnika byli mieszkańcy parafii św. Klemensa, świadkowie tamtych tragicznych wydarzeń. Pamiętają oni pomoc, jaką redemptoryści świadczyli miejscowej ludności. Ojcowie do końca spowiadali, odprawiali Msze św., wydawali skromne posiłki, dawali schronienie prześladowanym parafianom i mieszkańcom Woli w piwnicach klasztornych i w pomieszczeniach pod kościołem.

Spodziewali się, że po wkroczeniu Niemców do klasztoru czeka ich śmierć, mieli propozycje ucieczki do Śródmieścia, a jednak wytrwali do końca.

Za: www.redemptor.pl

19. IGNACJAŃSKIE DNI MŁODZIEŻY ZA NAMI!

Minęły 19. Ignacjańskie Dni Młodzieży (IDM) odbywające się pod hasłem „SPOTKANIE”.

Dzień pierwszy: Integracja i muzyka

Pierwszy dzień IDM-ów rozpoczął się od przyjazdu uczestników do Starej Wsi z czterech ośrodków, w których przez 10 dni trwały rekolekcje MAGIS-owe. Powitalne uściski były pełne radości, a chwilę później przyszedł czas na integrację pod sceną, którą poprowadził Piotr Hura.

Po wspólnym obiedzie uczestnicy wzięli udział w nabożeństwie oraz Eucharystii. Intensywny dzień zakończył się niesamowitym koncertem zespołu niemaGOtu. Występ artystów na IDM-owej scenie był

wspierany przez festiwalowiczów ze wspólnot MAGIS, którzy doskonale znali niemal wszystkie utwory.



Dzień drugi: Filmowo-impresowy klimat

Drugi dzień festiwalu rozpoczął się Mszą Świętą, której przewodniczył Ojciec Prowincał Jarosław Paszyński SJ. Następnie wszyscy uczestnicy zatańczyli Menuzeta, którego z pasją poprowadził Ojciec Witek Trawka SJ.

Po obiedzie odbyły się małe warsztaty taneczne, po których uczestnicy wzięli udział w konkursie filmowym. Najlepszy film przygotowała wspólnota Magis Wrocław, a nagrodę publiczności zdobyła wspólnota Magis Stara Wieś. Wieczór zakończył się huczną imprezą prowadzoną przez DJ Rafa.

Dzień trzeci: Pożegnania i nadzieja na przyszłość

Ostatni dzień IDM-ów rozpoczął się Mszą Świętą, po której uczestnicy ruszyli w stronę autokarów. Emocje sięgały zenitu, a pożegnania były pełne wzruszeń. Nowy Dyrektor IDM-ów o. Dominik Sroka SJ zaprosił wszystkich na jubileuszową 20. edycję festiwalu, która odbędzie się za rok pod hasłem „Napełnieni nadzieją”.

Za: www.jezuici.pl

XX KARMELITAŃSKIE DNI MŁODYCH

W dniach 25-28 lipca w Czernej odbyły się XX Karmelitańskie Dni Młodych. Tematem tegorocznego spotkania był „Klucz do pełni”. W kolejnych dniach uczestnicy odkrywali jak trzy cnoty teologalne – wiara, nadzieja i miłość mogą nas doprowadzić do zjednoczenia z Bogiem. W wyjątkowy sposób towarzyszyły nam w tym słowa św. Jana od Krzyża: „Wiara jest dla rozumu najbliższym i odpowiednim środkiem, przez który dusza może dojść do zjednoczenia z Bogiem w miłości”.

Coroczne dni młodych są okazją do spotkania z duchowością karmelitańską, prowadzenia wartościowych rozmów, budowania relacji oraz zatrzymania się w ciszy i pięknie czerneńskiego karmelu. Wspólna modlitwa i uczestniczenie w Eucharystii ożywiają więź z Bogiem, która umocniona tutaj pomaga dostrzegać Bożą obecność w codzienności.

Nasze jubileuszowe spotkanie było wyjątkowe, ponieważ towarzyszył nam zaproszony gość – kardynał Anders Arborelius, karmelita bosy ze Szwecji. Przewodniczył on Mszom Świętym, które sprawowane były po łacinie, co dla większości uczestników było nowym przeżyciem. Ojciec kardynał wygłosił także dwie konferencje, w których przybliżył młodym ludziom podstawy duchowości karmelitańskiej, a także podzielił się świadectwem swojego życia.

Uczestnicy mogli także wziąć udział w różnorodnych warsztatach dotyczących zarówno duchowości jak i umiejętności praktycznych. Nowością w tym roku była możliwość uczestniczenia w wizualizacji Ostatniej Wieczerzy, oglądanej przy pomocy okularów VR.

Centralnym wydarzeniem spotkania była sobotnia adoracja Najświętszego Sakramentu, podczas której uczestnicy złożyli Bogu trzy ofiary – wiary, nadziei i miłości. Wyrażały one naszą gotowość do ich realizacji w codzienności. Korzystając z trzech poznanych kluczy, odpowiadających tym cnotom teologalnym, otworzyliśmy ikonę Trójcy oraz Maryi w formie dyptyku, która była symbolem tegorocznych dni młodych. Otwarcie tej ikony symbolizowało drogę do pełni, którą otwierają te trzy klucze.



Dziękujemy o. Marcinowi Fizi za organizację tegorocznych Karmelitańskich Dni Młodych. Po sześciu latach w tej roli zastąpi go tegoroczny neoprezbiter, o. Sylwester Rzepecki. Dziękujemy o. Marcinowi za jego wkład w tworzenie tego wydarzenia oraz polecamy o. Sylwestra Waszej modlitwie.

Podczas wydarzenia miała miejsce również premiera płyty „Szukając Cię w sobie”. Zawiera ona utwory wykonywane od lat przez scholę Karmelitańskich Dni Młodych. Wszystkich, którzy chcieliby poczuć klimat spotkania, zachęcamy do jej zakupu w księgarni Karmelitana w Czernej lub na jej stronie internetowej.
Daria Gardziejewska, Weronika Ciżła

MISJA ŻYCIA ABPA BRONISŁAWA DĄBROWSKIEGO PROWADZIŁA PRZEZ POWSTANIE WARSZAWSKIE

Był marzec 1938 roku. Ksiądz Alojzy Orione w Tortonie mówi do młodego kleryka, który bardzo chciał jechać na misje: „Pojedziesz na misje, ale nie do Chile, tylko do Warszawy”. Klerikiem tym był Bronisław Dąbrowski, który już niedługo miał zmierzyć się z demoniczną siłą dwóch totalitaryzmów. Poznaj historię wyruszenia na misje jednego z najbardziej zaufanych współpracowników Bł. Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Protagoniści misji

Dzień, w którym otrzymał misję zapisał się w sercu Bronisława bardzo głęboko. Tak go wspomina: „Ksiądz Orione zastałem jak zwykle bardzo zajętego. Po rytualnym „avanti”, kontynuując pisanie, zapytał czego chcę i żebym był związany. Jak najlepiej mogłem i potrafiłem poprosiłem, aby mnie wysłał na misje do Chile. Ksiądz Orione wlepiwszy we mnie swoje dwoje wielkich oczu, zapytał: ale ty jesteś Polakiem? Otrzymałszy odpowiedź potwierdzającą powiedział dokładnie: Tak, pojedziesz na misje, ale nie do Chile, ale raczej do Warszawy.” Tak decyzja mogła wydawać się dziwna, ponieważ Zgromadzenie Orionistów

dopiero rozwijało misje w Argentynie, Brazylii i Chile. Każdy chętny do ich wsparcia był przyjmowany z otwartymi rękoma. Skąd zatem pomysł, by wysłać kogoś na misję do Warszawy? Biografowie odczytując to w kategoriach profetycznych. Niedługo po II wojnie światowej miało się okazać jak bardzo potrzebny jest ten właśnie młody człowiek nie gdzie indziej jak w Polsce. W tym momencie nikt jednak nie mógł tego przewidzieć. Stali naprzeciwko siebie dwaj ludzie, z których jeden był żywą legendą a drugi stawiał pierwsze kroki w Zgromadzeniu.

Alojzy Orione (1872-1940), piemontczyk z Tortony, Założyciel Zgromadzenia Zakonnego Małe Dzieło Boskiej Opatrzności, rozpoznawalny w całych Włoszech twórca dzieł miłosierdzia. Zakonnik specjalnej misji Piusa X pomocy ofiarom trzęsieniu ziemi i biedocie Rzymu poza murami św. Jana na Lateranie. Ze względu na miłość do Chrystusa, Papieża i Kościoła, Maryi i dusz zwany Rozbójnikiem Bożym, ze względu na miłość do Polski i Polaków nazwany kolejnym Patronem Polski i Polaków. Naprzeciw niego stał ledwie 21 letni

alumn który przybywał do Włoch zupełnie nieznanymi, choć głową i sercem pełnym zapału. Nosił w sobie pamięć bohaterskiej śmierci ojca w wojnie przeciwko bolszewikom w 1920 roku. Wojnie, w której Polacy uratowali Europę przed „czerwoną, bolszewicką zarazą”. Charakter Bronisława ukształtowała także bieda, ciężka praca u dziadka kowala i wielkie wsparcie matki w zdobyciu wykształcenia. Ostatecznie jednak młody Polak rezygnuje ze szkół wojskowych i administracyjnych, aby wstępując do seminarium w kapłaństwie „budować mosty między ludźmi”.

W dniu wybuchu II wojny światowej Dąbrowski przebywa w Seminarium. Jest świadkiem olbrzymiego bólu Założyciela, który czuwał całą noc z 31 sierpnia 1939 i nad ranem przekazał wszystkim alumnom tragiczną wiadomość o ataku Niemiec na Polskę.

Orione bardzo mocno wczuwa się w ból Polaków: „Kochajcie Polskę, kochajcie Polaków bo ja ich zawsze kochałem. Nigdy nie odczuwałem do Polaków tak wielkiej miłości jak czuję to teraz” – pisał. Konkretnym znakiem miłości dla tych młodych cierpiących ludzi było danie im

wolnej ręki co do powrotu do Ojczyzny. Wobec grupy alumnów którzy decydują się wracać, czyni kolejną manifestację 3 września. Wśród nich był kleryk Bronisław Dąbrowski. Przy akompaniamencie orkiestry odprowadza ich na dworzec kolejowy. Podróż przebiegała z olbrzymi trudnościami. Alumni dotarli do Polski już po kapitulacji Polski i po zdradzieckiej agresji Sowietów, którzy na mocy wcześniejszego tajnego porozumienia z Niemcami 17 września 1939 r. uderzyli na Polskę.

Pierwszy raz w Powstaniu Warszawskim dla misji ocalony

Działo się to 1 sierpnia 1944 r. o godzinie 17.00. Byłem z małymi chłopcami w ogrodzie. Zrywaliśmy pomidory, kiedy wybuchła bomba na Placu Narutowicza. Zrozumieliśmy że rozpoczęło się powstanie. Niemcy nie wiedzieli, byli zaskoczeni. (...) Z Barskiej 3 szła już grupa chłopców w stronę Barskiej 4. Było ich pięciu i dowodzący porucznik. Mieli granaty i krótką broń, i więcej nic. I tak pięciu chłopców zajęło dom z armatkami, karabinami maszynowymi, z Niemcami, których było ponad 60. (...) Najpierw zaczęli bombardować kościół i dom, a potem wpadli do domu, ażeby nas aresztować.

Wyprowadzili nas dwunastu duchownych i wszystkich ze schronu, wśród których byłem i ja, postawili pod mur i mieli rozstrzelać. Wcześniej, jeszcze w czasie bombardowania, nasi chłopcy znaleźli Niemca, który miał rozbite ramię, przestrzelony brzuch i zdruzgotane kolano. Przenieśli go wtedy na noszach do schronu, w którym się ukrywaliśmy. Był między nami niejaki pan Kokot, uciekinier z *Warthegau*, który znał język niemiecki i on powiedział tym Niemcom, którzy chcieli granat do naszego schronu, że jest tam ranny Niemiec. Poszli więc po niego, a my staliśmy w dalszym ciągu pod ścianą. W czasie, kiedy wynosili na noszach tego rannego Niemca do karetki pogotowia, zjawił się dowódca dywizji. Ranny Niemiec zaczął wtedy krzyczyć: „darowali mi życie, uratowali od śmierci, opatrzli jak chrześcijanie, a wy chcecie ich rozstrzelać?” Dowódca dywizji przemówił do dowodzącego kapitańca i kapitan kazał żołnierzom odstąpić. W ten sposób uratowaliśmy życie, chociaż dostaliśmy się potem do obozu pracy. *Peter Raina, Arcybiskup Bronisław Dąbrowski, Portret, s.9-10*



Drugi raz w obozie pracy dla misji ocalony

Przy rozbieraniu zbombardowanych domów i wywożeniu gruzów ktoś mnie popchnął. Spadłem z drugiego piętra i złamałem w dwóch miejscach nogę. (...) Gdybym ujawnił, że mam złamaną nogę, poszedłbym na rewir (obozowy szpitalik). Na rewirze można było tylko przebywać trzy dni. Ci, których nie wyleczono w tym czasie byli zabijani. Ażeby mnie uratować, nie zgłosili mnie na rewir. Zainteresowała się moją nogą pielęgniarka Niemka, *Schwester Martha*, a znalazłszy w szpitalu lekarza, który był na froncie wschodnim, i którego Rosjanie chcieli powiesić, a udało mu się zbiec dzięki pomocy polskiego chłopca, który ukrył go na strychu – był gotów dla Polaków zrobić wszystko. (...) Ks. Michalski, który był naszym przełożonym, wsadził mnie do wózka na śmieci, którymi mnie zakrył i potem wyrzucił na wysypisko, które znajdowało się poza obozem. *Herr Hofmann* – dostawca chleba – wziął mnie stamtąd i ukrył pod chlebem, i zawiózł do szpitala. (...) Chleb podano do kuchni, a mnie wzięto przez okno od łazienki na stół przygotowany do operacji. Wyżej wymieniony lekarz założył mi tam gips na nogę. W gipsie chodziłem aż do powrotu do kraju, ale noga pod gipsem zgangrenowała i chciano mi ją odjąć. *Peter Raina, Arcybiskup Bronisław Dąbrowski, Portret, s.9-10*

Trzeci raz w nowennie do św. Alojzego Orione dla misji ocalony

„Z tym gipsem pracował w obozie sześć miesięcy, jak już nie mógł wytrzymać zaczął odprawiać nowennę do Don Orione, i dziewiątego dnia tej nowenny zostali uwolnieni. Jak przyjechał do Krakowa to Kardynał Sapieha posłał go

na prześwietlenie do szpitala. Prześwietlono nogę i zdecydowano że noga jest do amputacji ponieważ nie są złożone dobrze kości i gangrena jest pod tym gipsem. I młody Dąbrowski drugą nowennę zaczął odmawiać, błagał żeby jednak mu tej nogi nie amputować. To są jego słowa: dziewiątego dnia poczułem że mogę stać na obu nogach bez żadnej laski.” *Biskup Ryszard Kamiński, Wspomnienia o Arcybiskupie Bronisławie Dąbrowskim*

Wielkie wrażenie zrobił na mnie Don Orione, szaleniec Bożej Opatrzności. To jemu zawdzięczam ducha zaufania Bogu, radowania się powołaniem oriońskim w służbie Chrystusowi i Kościołowi dla najbiedniejszych. To On już w r. 1939 błogosławił mi proroczco na służbę Kościołowi w Warszawie. Myślę, że także dzięki Jego wstawiennictwu wytrwałem na posterunku niejako na baczność służąc Kościołowi i Ojczyźnie w Sekretariacie Episkopatu Polski prawie lat 40.” *Z Testamentu Arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego, 15 grudnia 1988*

Wypełnienie misji w Warszawie

Wielkie wrażenie zrobił na mnie Don Orione, szaleniec Bożej Opatrzności. To jemu zawdzięczam ducha zaufania Bogu, radowania się powołaniem oriońskim w służbie Chrystusowi i Kościołowi dla najbiedniejszych. To On już w r. 1939 błogosławił mi proroczco na służbę Kościołowi w Warszawie. Myślę, że także dzięki Jego wstawiennictwu wytrwałem na posterunku niejako na baczność służąc Kościołowi i Ojczyźnie w Sekretariacie Episkopatu Polski prawie lat 40.” *Z Testamentu Arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego, 15 grudnia 1988*

Ks. Arcybiskup Bronisław Dąbrowski przez lata swojej posługi Sekretarza Episkopatu Polski był troskliwym opiekunem i obrońcą Zgromadzeń Zakonnych i Instytutów Życia Konsekrowanego w Polsce.

Drodzy Bracia i Siostry zwracam się z serdeczną prośbą do Was o przesłanie na adres: sikorskigipl@gmail.com świadectw i zdjęć jakie zachowały się po spotkaniach z nim i jego działaniach dla dobra Waszych Zgromadzeń.

Z podziękowaniem: ks. Grzegorz Sikorski FDP

Refleksja tygodnia

O. JACEK SALIJ: CHRZEŚCIJAŃSTWO SIĘ JESZCZE NA DOBRE NIE ZACZĘŁO

W wierszu pt. „Tyle wieków” ks. Jan Twardowski napisał, że chrześcijaństwo „się jeszcze na dobre nie zaczęło”. Poeta chciał być może odciąć się w ten sposób od pojawiających się w przestrzeni publicznej oczekiwań na rękomo nadchodzący już koniec Kościoła i chrześcijaństwa – pisze felietonista Opoki, o. Jacek Salij OP.

Bo przecież począwszy od epoki francuskiego Oświecenia wręcz często dawano wyraz przekonaniu, że chrześcijaństwo, a już w każdym razie Kościół katolicki, znajduje się w agonii. Przypomnijmy może wydarzenie szczególnie przemawiające do wyobraźni: Kiedy w roku 1798 wojska rewolucyjnej Francji zdobyły Rzym, generał Berthier wydał dekret, że z tą chwilą Kościół katolicki przestaje istnieć, zaś ekspapieża (jak bezczelny Berthier określił uwięzionego przez siebie Piusa VI) należy odtąd nazywać jego nazwiskiem rodzowym i nazywa się on odtąd „obywatel Braschi”.

Kiedy sto lat później zaczynał się wiek XX, wybitni ówczesni intelektualści, m.in. Bernard Shaw czy Herbert George Wells, dali upust swoim oczekiwaniom, że w ciągu nadchodzącego stulecia zorganizowana religia zniknie z powierzchni ziemi. Przypomnijmy jeszcze ogłoszony w roku 1931 przez Stalina pięcioletni plan antyreligijny: „Do 1 maja 1937 r. na terytorium ZSRR nie będzie już potrzebny ani jeden dom modlitwy, samo zaś pojęcie Boga będzie wykreślone jako przeżytek średnio-wieczna i narzędzie hamowania rozwoju mas”.

Podczas wojny Stalin wycofał się nieco z zajadłej wrogości wobec wszelkiej religii, ale jego antyreligijna zapiekłość wciąż znajduje gdzieś jakichś naśladowców. Warto pamiętać, że 29 kwietnia 1967 roku socjalistyczna Albania została oficjalnie ogłoszona „pierwszym ateistycznym państwem świata”, a reżim nie zawahał się nawet za zbrodnię udzielenia chrztu małemu dziecku wymierzyć karę śmierci 74-letniemu księdzu Shtjefenowi Kurtiemu.

Rzecz jasna, tym naszym rodakom, którzy czekają niecierpliwie na koniec Kościoła, bliżej do Bernarda Shaw, niż do Józefa Stalina czy Envera Hodży, jednak istota ich marzeń jest ta sama: żeby wreszcie Kościół przestał nam zawadzać. A zawadza swoim istnieniem.

Komu Kościół zawadza? Kto nie może już się doczekać tego momentu, kiedy Kościół – przecież już tak ewidentnie chyłący się ku upadkowi – wreszcie przestanie w naszej Polsce poważnie się liczyć? Sądzę, że są to ci inżynierowie świadomości społecznej, którzy w mass mediach preferują takie pisanie o Kościele, żeby rozumiało się samo przez się, że biskup to nie jest ktoś, komu należy się szacunek, a przeciętny ksiądz katolicki to pijak albo rozpustnik, nieraz przestępca finansowy, a już w każdym razie nieuczony albo pozbawiony elementarnej ludzkiej wrażliwości doktryner, tak czy inaczej – darmozjad.

Różni pełni „życziwości” dla Kościoła dziennikarze wciąż na nowo przypominają o kryzysie powołań, o masowym odchodzeniu od praktyk religijnych, o różnych okropnych przygodach, jakie spotykają ludzi w konfesjonale, o tym, że młodzież rezy-

gnuje z nauki religii, przeważnie zresztą fatalnie prowadzonej. Z kolei coraz to następnymi celebryci ogłaszają, że oni z Kościołem mają już niewiele wspólnego; może do tego by nie doszło, gdyby Kościół był inny, ale z takim Kościołem to naprawdę już nie da się wytrzymać.



Przypomina mi się Cyprian Norwid. Żył półtora wieku temu. Czasy były bardzo inne, nie było jeszcze radia ani telewizji ani internetu. A jednak problemy były chyba podobne. W jednym ze swoich listów Norwid z goryczą pisał: „U nas, jak chcesz? kogo chcesz? opiszesz i omażesz atramentem, bylebyś miał na wydrukowanie książki ze 30 srebrników i 15 groszy i ½ (pół). Stan taki, podobny do smoka siedzącego w dziurze na Wawelu i pożerającego ludzi, nie znajdzie zaiste herosów, ażeby z nim walczyli!”

Tym wszystkim, którzy bardzo starają się o to, żeby przyspieszyć ostateczny upadek Kościoła, radziłbym zerknąć do piątego rozdziału Dziejów Apostolskich. Kiedy zastanawiano się nad tym, jak pozbyć się chrześcijaństwa, mądry faryzeusz Gamaliel sformułował radę, która przecież do dziś jest aktualna: „Odśtańcie od tych ludzi i puśćcie ich! Jeżeli bowiem od ludzi pochodzi ta sprawa, rozpadnie się, a jeżeli rzeczywiście od Boga pochodzi, nie potraficie ich zniszczyć i może się czasem okazać, że walczycie z Bogiem”.

A moim współpracownikom w wierze radziłbym przypomnieć sobie sytuację opisaną w ósmym rozdziale Ewangelii Mateusza. **Cała kadra, od której miał się zacząć Kościół, cała dwunastka apostołów była w tej łodzi. Zrobiła się straszna burza, wszystkim groziło wtedy zatonięcie. Wówczas „obudzili Go, mówiąc: Panie, ratuj, giniemy! A On im rzekł: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Potem wstał, rozkazał wichrom i jezioru, i nastąpiła głęboka cisza”.**

Tym wszystkim Bożym przyjaciółom, którzy tak to niekiedy odczuwają, że Pan Jezus chyba zasnął, radziłbym po prostu: Spróbujmy Go obudzić!

Jacek Salij OP

Za: www.opoka.org.pl

Wiadomości ze świata

TYSIĄCE PIELGRZYMÓW NA ODPUŚCIE PRZEBACZENIA W ASYŻU



– Nie obawiamy się prosić Boga o przebaczenie – zachęcał w Asyżu o. Massimo Fusarelli. Przełożony generalny Zakonu Braci Mniejszych przewodniczy obchodom odpustu Porcjunkuli, który we Włoszech popularnie nazywany jest „odpustem przebaczenia”. Wydarzenie zakończy się w niedzielę modlitewnym czuwaniem młodzieży, a poprzedziły je trzydniowe katechezy o duchowości św. Franciszka, znaczeniu odpustów i wartości sakramentu pojednania.

Do miasta Biedaczyny z Asyżu przybyły dziś tysiące pielgrzymów. W bazylice Motki Bożej Anielskiej, a także innych kościołach tego miasta, kapłani czekają w konfesjonalach na wiernych. Kustosz Ziemi Świętej, który prowadził jedną z katechez wprowadzających podkreślił, że sakrament pojednania musi przekładać się na relacje z ludźmi. – Jeśli ktoś uznaje, że otrzymał ogromne przebaczenie za swój narosły dług wobec Boga Ojca – pod względem grzechów, zdrad, niepowodzeń, to nie może nie czynić tego samego, to znaczy przebaczać innym – podkreślił o. Francesco Patton.

W czasie wczorajszej Mszy, która poprzedziła pielgrzymkę ulicami Asyżu abp Domenico Sorrentino przypomniał, że św. Franciszek pragnął, by ludzie do-

świadczili mocy Bożej miłości. – Kiedy mówił od swych braci „chcę was wszystkich wysłać do rajów”, wskazywał na ogromne znaczenie odpustu – przypominał ordynariusz tego umbryjskiego miasta. W czasie ceremonii otwierającej 1 sierpnia odpust Porcjunkuli o. Fusarelli podkreślił, że nie wystarczy robić w tym miejscu zdjęć czy nagrywać wideo. – Wyłączmy telefony komórkowe i wejźmy w ciszę, pokonajmy swoje obawy i opory przed spotkaniem z przebaczącym Bogiem. Zaczerpnijmy miłosierdzia w relacji z Ukrzyżowanym Chrystusem, który przemienił życie św. Franciszka – zachęcał franciszkanin.

W ramach Odpustu Porcjunkuli zaplanowano franciszkański marsz młodzieży pod hasłem „Żyję z Tobą”, przedstawienie o św. Franciszku z Asyżu oraz niedzielne czuwanie młodzieży, które zakończy modlitwa różańcowa i procesja ze świecami, po której odbędzie się koncert.

Odpust Porcjunkuli swą nazwę bierze od małego kościółka, który znajduje się w bazylice Matki Bożej Anielskiej. Wedle tradycji wybudowali go pielgrzymi wracający z Ziemi Świętej, a w jego fundamentach znajduje się gródka z grobu Maryi. Miejsce to odbudował św. Franciszek po

swoim nawróceniu i tam zamieszkał. Od razu dołączyli do niego pierwsi towarzysze, którzy zamieszkali z nim przy kościółku, który przyszedł święty nazwał „porcjunkulą” – z łaciny „kawaleczek, kawaleczek miejsca”. Właśnie to miejsce było pierwszą siedzibą braci mniejszych. Tam też Biedaczyna z Asyżu zmarł.

Na dziesięć lat przed śmiercią ukazał mu się Chrystus, obiecujący odpust zupełny – odpuszczenie grzechów i darowanie kar – wszystkim, którzy po spowiedzi i przyjęciu komunii pobożnie nawiedzą kaplicę Porcjunkuli. Była to niezwykła obietnica jak na tamte czasy, gdy odpust można było uzyskać w nielicznych przypadkach, np. w czasie pielgrzymki do Ziemi Świętej. Na prośbę św. Franciszka papież Honoriusz III zatwierdził ten przywilej. Najpierw dotyczył on wyłącznie Porcjunkuli, następnie kościołów franciszkańskich, a w 1967 roku św. Paweł VI rozszerzył odpust Porcjunkuli na wszystkie kościoły parafialne na świecie. Odpust przypada 2 sierpnia, bo właśnie tego dnia w 1216 r., św. Franciszek wraz z biskupami Umbrii, ogłosił zebrany w Porcjunkuli: „Bracia moi, chcę was wszystkich wysłać do rajów!”.

Za: www.ekai.pl

DOM S. ŁUCJI DOS SANTOS MIEJSCEM PIELGRZYMEK

Położony we wsi Aljustrel, 2 km od sanktuarium w Fatimie dom,

w którym urodziła się Służebnica Boża siostra Łucja dos Santos odwiedany jest przez ponad 300 tys. pielgrzymów rocznie, podały władze portugalskiego miejsca kultu maryjnego. Podobna liczba pątników, jak sprecyzowało kierownictwo sanktuarium

odwiedza pobliski dom kuzynów Łucji, świętych Franciszka i Hiacynty Marto. Trójka portugalskich dzieci pomiędzy 13 maja a 13 października w 1917 r. doznała objawień maryjnych w Fatimie.



W należącem dziś do sanktuarium domu siostry Łucji od późnej jesieni 2023 r. prowadzony był remont. Budynek pochodzący z 1885 r., którego modernizacja zakończyła się w lipcu br., został wzbogacony o pamiątki z okresu dzieciństwa Łucji dos Santos, która urodziła się w nim 28 marca 1907 r. Przedstawiają one m.in. zdjęcia i przedmioty należące do przyszłej karmelitanki, która mieszkała w nim do 14. roku życia.

Siostra Łucja zmarła 13 lutego 2005 r. w wieku 98 lat w klasztorze Świętej Teresy w Coimbrze. W tym samym mieście, w lutym 2017 r. zamknięto oficjalnie diecezjalną fazę procesu beatyfikacyjnego siostry Łucji dos Santos. Następnie ponad 15 tys. stron świadectw i dokumentów o jej życiu trafiło do Watykanu.

Dwoje pozostałych uczestników objawień maryjnych z Fatimy, rodzeństwo Franciszek i Hiacynta Marto, zostali ogłoszeni błogosławionymi przez św. Jana Pawła II w 2000 r. W 2017 r. zakończył się ich proces kanonizacyjny, a papież Franciszek ogłosił ich świętymi podczas swojej pielgrzymki do Fatimy 13 maja tegoż roku.

Za: www.ekai.pl

JEZUICI NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH W PARYŻU

Sport i wiara mają wspólne wartości. Igrzyska olimpijskie, trwające od 26 lipca do 11 sierpnia, są okazją do dawania świadectwa radości i mocy Chrystusa. Jezuiti uczestniczą w tym wydarzeniu poprzez obecność kapelanów w wiosce olimpijskiej, wystawy i duchowe wędrówki.

Położone w Bazylice Saint-Denis i La Plaine Saint-Denis, dwie wspólnoty jezuitów są w pełni zmobilizowane, podczas gdy miasto codziennie przyjmuje do 170 000 kibiców, nie licząc mieszkańców dzielnicy.

„Spędzimy lato z tymi, którzy nie będą mogli pozwolić sobie na wyjazd lub zapłacenie za wejście na stadion, i

wspólnie doświadczymy igrzysk” – cieszy się o. Jacques Enjalbert SJ, kapelan Domu rekolekcyjnego de Saint-Paul. Dwóch jezuitów, ojcowie Jacques Enjalbert i Grégoire Catta, oraz trzy siostry z zakonu Xawerianek są częścią zespołu katolickich kapelanów w międzywyznaniowym centrum w wiosce sportowców.



Są dostępni dla sportowców z całego świata, oferując im ciepłe przyjęcie, braterskie wsparcie, wspólna modlitwę i

duchowe wysłuchanie zarówno przed, jak i po zawodach. W pobliżu wioski olimpijskiej, w kościele Saint-Ouen-le-Vieux, jezuiti wymieniają się z księżmi diecezjalnymi, aby codziennie odprawiać dla nich Msze. Dom rekolekcyjny natomiast dąży do połączenia sportu, sztuki i duchowości poprzez różne inicjatywy.

Również w Saint-Denis, Stowarzyszenie „Pierres Vivantes”, inicjatywa zapoczątkowana przez włoskiego jezuitę w 2008 roku, zorganizuje międzynarodowy obóz podczas pierwszych dziesięciu dni igrzysk. Wolontariusze będą oprowadzać zwiedzających po bazylice Saint-Denis i pomagać im odkrywać bogactwo chrześcijańskiej tajemnicy poprzez sztukę i architekturę. Podczas drugiej części igrzysk, obóz będzie przyjmował turystów i pielgrzymów w tym ważnym miejscu sztuki, historii i wiary.

Za: www.jezuici.pl

SALEZJAŃSKA DELEGATURA MONGOLII STAJE SIĘ CZĘŚCIĄ INSPEKTORII KOREI POŁUDNIOWEJ

4 lipca 2024 r. to data, która przejdzie do historii salezjanów z Korei Południowej. W tym dniu ks. Guido Garino SDB, sekretarz Rady Generalnej, wysłał do ks. Won-Cheola Choia, przełożonego inspektorii Korei Południowej (KOR), oficjalny dokument informujący go o decyzji podjętej przez Przełożonego Generalnego i jego Radę w sprawie przeniesienia salezjanów z Mongolii spod jurysdykcji inspektorii Wietnamu pod jurysdykcję inspektorii KOR.

Był to długi i intensywny proces, który trwał wiele lat i angażował różne grupy i środowiska, salezjanów z Korei, Wietnamu, Sektora Misyjnego *in primis*.

Dzieło salezjańskie w Mongolii, przypisane do inspektorii wietnamskiej pw. św. Jana Bosko”, zostało zapoczątkowane w 2001 r. w osobach sześciu pionierów. Osiem lat później salezjańska misja w Mongolii stała się delegaturą inspektorii wietnamskiej; zostali tam skierowani misjonarze z całego świata; dzisiaj 11 synów Księdza Bosko pracuje w trzech miejscach – Ułan Bator, Darchan i Shuwuu – gdzie prowadzą działalność duszpasterską i edukacyjną w kontekście integralnego rozwoju i zbawienia młodzieży.

Ks. Garino napisał w swoim oficjalnym liście do przełożonego inspektorii KOR:

“Przewielebny Księżę Inspektorze, niniejszym informuję, że Delegatura Mongolii, zgodnie z decyzją Przełożonego Generalnego i Rady Generalnej, przeszła prawnie pod jurysdykcję Salezjańskiej Inspektorii Korei Południowej pw. Świętych Męczenników Koreańskich (KOR).

W związku z tym przekazuję Księdzu Statut wspomnianej Delegatury, w którym określono wielkość oraz cele i zadania Delegatury, które Ksiądz Inspektor zleca swojemu Delegatowi, któremu będzie pomagać Rada Delegatury.

Statut ten stanowi załącznik do niniejszego listu.

We wszystkim innym będzie się wiernie przestrzegać przepisów prawa powszechnego i naszych Konstytucji.

Serdecznie pozdrawiam, życząc wszelkiej pomyślności!

Przekaz ten, który jest zwięzły i klarowny pod względem prawnym, wyraźnie i jednoznacznie potwierdza przeniesienie Delegatury Mongolii i jej 11 salezjanów z inspektorii VIE do inspektorii KOR.



„Jest to sprawa wielkiej wagi dla 70-letniej historii salezjanów Księdza Bosko w Korei. Dlatego słusznie przyjmujemy to z wielką radością, ale także z wielkim zatroskaniem. Aby dobrze odpowiedzieć na ten historyczny moment łaski, przełożony inspektorii, ekonom inspektoriatny i delegat inspektoriatny ds. Rodziny Salezjańskiej udadzą się do Mongolii w dniach od 10 do 14 sierpnia, aby zapoznać się z tą nową rzeczywistością inspektorii, sytuacją Delegatury Mongolskiej i okazać naszą bliskość i serdeczne przyjęcie, witając tych nowych współpracowników w inspektorii KOR” – przekazali przedstawiciele Biura Komunikacji Społecznej Salezjanów Korei Południowej.

Oficjalna ceremonia przejścia Delegatury Mongolii z jednej inspektorii do drugiej będzie mieć miejsce w Mongolii w niedzielę 6 października, a przewodniczyć jej będzie ks. Joseph Phuoc, radca regionu Azja Wschodnia i Oceania, co uczyni w obecności licznych przedstawicieli inspektorii KOR i VIE.

„Pod koniec sierpnia ubiegłego roku mottem podróży apostołskiej papieża Franciszka w Mongolii były słowa: „Wspólna nadzieja”. Jest to historyczny moment dla Rodziny Salezjańskiej z Korei i żyjemy głęboką nadzieją, że ta ‘wspólna nadzieja’ będzie niesiona nie tylko wśród salezjanów, ale także wśród młodych ludzi w Mongolii, z których prawie wszyscy nie są chrześcijanami” – czytamy w zakończeniu komunikatu wydanego przez Zespół Komunikacji Społecznej Inspektorii Korei Południowej. Za: www.infoans.org

FRANCISZKAŃSKI UNIWERSYTET Z OHIO PRAGNIE ODPOWIEDZIEĆ NA WYZWANIA IDEOLOGII WOKE

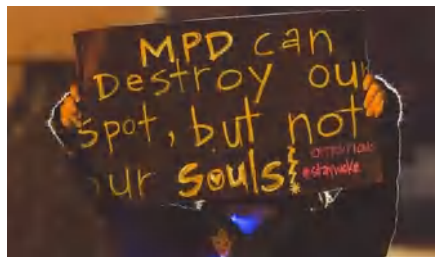
Uniwersytet Franciszkański w Steubenville w stanie Ohio uruchomił serię nagrań wideo, która ma na celu zbadanie kultury, nauki, polityki, sztuki i bieżących kwestii przez „pryzmat rozumu i wiary”.

Prowadzony przez byłego rektora uczelni ojca Dave’a Pivonkę, TOR, „In Focus: Confronting the Woke World” (W centrum uwagi: Konfrontacja ze światem woke), czerpie inspirację z książki „Awake, Not Woke: A Christian Response to the Cult of Progressive Ideology” (Przebudzony, nie woke: Chrześcijańska odpowiedź na kult postępowej ideologii), książki katolickiej autorki Noelle Mering z 2021 roku.

Czym jest woke?

Woke to wyrażenie pochodzące z afroamerykańskiej odmiany języka angielskiego, które pojawiło się w latach 30. XX wieku i oznaczało „przebudzoną” świadomość braku sprawiedliwości społecznej i rasizmu. W trakcie protestów wywołanych zastrzeleniem 18-letniego Afroamerykanina Michaela

Browna w 2014 roku określenie to stało się powszechne, m.in. w szeregach ruchu Black Lives Matter. W tym kontekście sformułowanie pochodne „stay woke” rozwinęło się jako ostrzeżenie przed atakami policji i, bardziej ogólnie, jako wezwanie do bardziej wyczułowej i zdecydowanej reakcji na systemową dyskryminację. Z czasem wyrażenie to oderwało się od swojego pierwotnego znaczenia i jest politycznie wykorzystywane w dyskursie krążącym wokół tematu radykalnej lewicy.



Katolicy nie mogą wycofywać się ze świata

W pierwszej serii wystąpiła sama Mering, która jest również redaktorką strony internetowej TheologyofHome.com, matką sześciorga dzieci i pracownikiem Centrum Etyki i Polityki Publicznej. „Szybkość, z jaką ruch woke przejął większość naszych głównych instytucji

publicznych i prywatnych, jest niezwykła” – powiedział o. Pivonka w komunikacie prasowym uczelni. „Nigdy nie możemy wycofywać się ze świata, ale zawsze starać się go angażować i dzielić się światłem Chrystusa, jedynym źródłem prawdziwej ludzkiej wolności i rozkwitu” – zaznaczył.

W zwiastunie serialu wskazał, że większość tych różnic ideologicznych sprowadza się do zrozumienia ludzkiej antropologii.

„Pod wieloma względami cała ta ideologia zmagania się z fundamentalnym pytaniem: Czym jest osoba ludzka?” – powiedział.

Natomiast Mering zauważyła w zwiastunie, że katolicy muszą zawsze być „dla osoby, która stoi przed nami”. Przestrzegła przed ignorowaniem osób znających ideologię woke.

Film będzie prezentowany na platformie internetowej Uniwersytetu Franciszkańskiego FaithandReason.com, która zawiera bezpłatne filmy i podcasty na tematy od Kościoła po kulturę, od polityki po filozofię i od moralności po rynek. Planowane jest wydawanie trzech odcinków serii rocznie. Za: www.ekai.pl

ZAKONNIK ZLECIŁ NAPAD, BY ODEBRAĆ OFIERZE NADUŻYĆ TELEFON Z DOWODAMI

Dwóch zakonników jest wśród sześciu osób aresztowanych w czwartek na południu Włoch w związku ze śledztwem w sprawie napadu na dwóch mężczyzn. Według prokuratury zlecił go jeden z duchownych po to, by zataić wykorzystywanie seksualne tych mężczyzn, zarejestrowane na ich telefonach komórkowych.

Aresztowanie zakonnika

Do aresztowania doszło koło Neapolu, a – jak podała miejscowa prokuratura – celem napadu były wyłącznie telefony, w których pamięci znajdowały się dowody przemocy, zdjęcia i czaty obciążające franciszkanów z klasztoru, gdzie pracowali także ich ofiary. Jedną z nich to imigrant spoza Europy.

Włoskie media podały, że do aresztu trafił proboszcz bazyliki pod wezwaniem świętego Antoniego w Afragola i zakonnik, który wcześniej pełnił tam posługę, a potem przeniósł się do klasztoru koło Caserty. To proboszcz według śledczych zlecił

napad na dwóch mężczyzn, do którego doszło pod koniec kwietnia.

Napad na ofiary nadużyć

Wynajęci napastnicy wyważyli drzwi mieszkania obu mężczyzn i zaatakowali ich kijem bejsbolowym. Grożąc ich zabiciem, zażądali oddania telefonów. Nie dostali ich, bo nie dopuścił do tego jeden z atakowanych mężczyzn, który został ranny.

W toku śledztwa ustalono, że dwaj zakonnicy straszili swoje ofiary zwolnieniem z pracy i tym, że nie udzielą im wsparcia finansowego, i zmuszali do aktów seksualnych.

Włoskie media cytują wypowiedź jednego z mężczyzn, który powiedział, że zakonnicy organizowali orgie w zamian za jedzenie i pracę. Metropolita Neapolu arcybiskup Mimmo Battaglia oświadczył, że z bólem przyjął wiadomość o aresztowaniu dwóch Braci Mniejszych.

Jak zaznaczył, smutek wywołują nie tylko stawiane im zarzuty, ale także to, jakie „zagubienie i poruszenie wiadomość ta wywołała w wiernych”. Ogłosił, że podjął decyzję o natychmiastowym zawieszeniu proboszcza z Afragola. Za: www.deon.pl

Zapowiedzi wydarzeń

UROCZYSTOŚCI UPAMIĘTNIAJĄCE ŚMIERĆ MĘCZEŃSKĄ ŚW. MAKSYMILIANA KOLBEGO

14 sierpnia w Centrum św. Maksymiliana w Harmężach i w byłym niemieckim obozie Auschwitz w Oświęcimiu odbędą się uroczystości upamiętniające śmierć męczeńską św. Maksymiliana Marii Kolbego. W tym roku przypada 83. rocznica męczeństwa świętego franciszkanina.

W środę 14 sierpnia o godz. 7.45 w kościele franciszkanów w Harmężach czciciele św. Maksymiliana wezmą udział w nabożeństwie Transitus (przejście Świętego z ziemi do nieba – przyp. red.). Następnie przemieszczą się autobusami pod Bramę Śmierci byłego obozu Birkenau w Brzezince, skąd wyruszą w pieszej pielgrzymce do byłego obozu Auschwitz w Oświęcimiu. Podobna pielgrzymka (diecezjalna) przybędzie z kościoła pw. św. Maksymiliana Męczennika w Oświęcimiu.

O godz. 10.30 na placu apelowym przy Bloku 11, w bliskim sąsiedztwie Ściany Śmierci i Celi Śmierci wierni uczestniczyć będą we mszy św. Eucharystii przewodniczyć będzie kard. Stanisław Dziwisz.

Św. Maksymilian Maria Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli. W 1910 r. wstąpił do zakonu franciszkanów

w Lwowie. Studia filozoficzne i teologiczne skończył w Rzymie. Tam też przyjął święcenia kapłańskie i założył Rycerstwo Niepokalanej.



W 1919 r. powrócił do Polski, do Krakowa, gdzie został wykładowcą w seminarium franciszkańskim. W 1922 r. wydał pierwszy numer czasopisma „Rycerstwo Niepokalanej”. W 1927 r. założył klasztor-wydawnictwo Niepokalanów k. Warszawy. W 1930 r. przeszedł zakon w Japonii.

W 1936 r. ponownie został przełożonym polskiego Niepokalanowa. W 1939 r. został aresztowany przez Niemców i tymczasowo skierowany do obozów koncentracyjnych (Lamsdorf, Amtitz i Ostrzeszów).

17 lutego 1941 r. został aresztowany przez gestapo i uwięziony na Pawiaku w Warszawie. 28 maja 1941 r. został deportowany do Auschwitz i otrzymał numer 16670.

O. Kolbe traktowany był przez esesmanów wyjątkowo okrutnie. Mimo gróźb i narażania się na pobicie nigdy nie uchylił się od posługi kapłańskiej: służył chorym i umierającym, spowiadał, nauczał, napominał, rozmawiał, zachęcał do modlitwy, pocieszał, podnosił naduchu wpadających w rozpacz. W obozie zajmował się m.in. zwożeniem żwiru i kamieni, budowaniem ogrodzenia wokół pastwiska, naprawianiem odzieży obozowej czy obieraniem ziemniaków.

30 lipca 1941 r. podczas wybiórki na śmierć głodową o. Maksymilian wyraził gotowość pójść na nią w zamian za więźnia Franciszka Gajowniczka, który miał żonę i dzieci. Dwa tygodnie później, 14 sierpnia 1941 r. został dobity zastrzykiem truczyny (fenolu).

W 1971 r. o. Maksymilian Maria Kolbe został beatyfikowany, a w 1982 r. – kanonizowany. jms

MSZA ZA LUDZI TELEWIZJI

W niedzielę 11 sierpnia o godz. 17.00 w kościele sióstr klarysek przy Grodzkiej w Krakowie celebrowana będzie msza św. za wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczą w przygotowywaniu i przekazywaniu programów telewizyjnych. Od 1958 r. św. Klara z Asyżu jest patronką ludzi tego medium.

„Razem ze św. Klarą nieśmy pokój i dobro wszystkim ludziom” – napisała matka ksieni Agnieszka Kutyna ze swoimi siostrami do pracowników telewizji.

Po mszy św. wierni uczczą relikwie Świętej. W tym dniu, za pobożne uczestniczenie w obrzędach, pod zwy-

kłymi warunkami, można będzie uzyskać odpust zupełny.

Kraków to jedyne miasto, gdzie są i siostry klaryski, i oddziały największych ogólnopolskich kanałów telewizyjnych. Duchowe córki św. Klary przy Trakcie Królewskim w Krakowie są od ponad 700 lat.

Może dziwić fakt, że patronką medium, które powstało w XX w., jest zakonnica z XIII w. Pius XII w breve „Clarius explendescit”, ogłaszającym św. Klarę „niebiańską przed Bogiem patronką telewizji”, odwołał się do historii zapisanej w „Źródłach franciszkańskich”.

Kiedy św. Klara na rok przed śmiercią leżała schorowana w łóżku i z tego powodu nie mogła uczestniczyć w liturgii

bożonarodzeniowej, to w nadprzyrodzonej wizji - jakby na telebimie - zobaczyła zebranych ludzi w kościele św. Franciszka z Asyżu i w sposób duchowy uczestniczyła we mszy św., widząc i słysząc wszystko, co tam się działo.

„Słyszała braci radośnie śpiewających psalmy, uważała na melodie kantorów, wreszcie słyszała granie instrumentów. Doznała jeszcze większego cudu, gdyż zobaczyła żłóbek Pański” - relacjonuje franciszkański biograf brat Tomasz z Celano.

„Za łaską Chrystusa słyszałam dosłownie całe nabożeństwo, jakie było odprawiane tej nocy w kościele św. Franciszka” - przytacza wyznanie św. Klary zakonnik. jms

Świat jest Boski



Lodowiec Vatnajökull na Islandii latem

Odeszli do Pana

ŚP. KS. ZBIGNIEW PAŁYS MS (1962-2024)

Z wiarą, że śmierć jest początkiem nowego życia, informujemy, iż w niedzielę 4 sierpnia 2024 roku w Krakowie zmarł nagle ks. dr Zbigniew Pałys MS. Był doświadczonym i cenionym formatorem, kierownikiem duchowym, duszpasterzem i rekolekcjonistą.

Nasz współbrat urodził się 10 września 1962 roku w Niebylcu. Został ochrzczony 23 września tego samego roku w kościele parafialnym pw. św. Mikołaja w Połomii. Egzamin dojrzałości złożył w maju 1982 roku w Technikum Mechaniczno-Odlewniczym w Rzeszowie.

7 września 1982 roku rozpoczął nowicjat pod kierunkiem mistrza ks. Zdzisława Przybycienia MS. Pierwsze śluby zakonne złożył 8 września 1983 roku w Dębowcu wobec przełożonego prowincji ks. Józefa Mitusia MS, profesję wieczystą zaś 8 września 1987 roku na ręce ks. prowincjała Adolfa Grotkowskiego MS. 14 maja 1988 roku w Dębowcu został wyświęcony na diakona przez biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka. Studia filozoficzno-teologiczne ukończył w 1989 roku na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. 19 maja 1990 roku w sanktuarium w Dębowcu biskup pomocniczy diecezji przemyskiej Edward Białogłowski udzielił mu święceń prezbiteratu.

Ks. Zbigniew Pałys w latach 1989–1991, najpierw jako diakon, a potem jako prezbiter, był duszpasterzem i katechetą w parafii pw. św. Bartłomieja w Dębowcu. Przez kolejne dwa lata był prefektem postulików w domu przy ul. Wiśniej w Krakowie. W 1993 roku objął urzędy superiora wspólnoty i kustosa sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu. Czas jego posługi w domu macierzystym prowincji przypadł na ostatnią fazę przygotowań do koronacji łaskami słynącej Figury Matki Bożej Płaczącej.

Po zakończeniu kadencji w 1996 roku został mianowany dyrektorem domu rekolekcyjnego w Dębowcu. W latach 1997 – 2000 był prefektem kleryków w naszym Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. W 2000 roku po zakończeniu studiów specjalistycznych z teologii duchowości uzyskał stopień licencjata kanonicznego na PAT w Krakowie. W tym samym roku powrócił do Dębowca, gdzie przez pięć lat ponownie był przełożonym wspólnoty i kustoszem sanktuarium.



W latach 2005 – 2008 przebywał w Rzymie, gdzie odbył studia specjalistyczne na Papieskim Instytucie Teologii Życia Konsekrowanego *Claretianum*, ukończone również stopniem licencjata kanonicznego. W 2007 roku obronił pracę doktorską z teologii duchowości „Rozwój teologii konsekracji zakonnej. Studium historyczno-teologiczne od *Vaticanium II* do *Vita consecrata* Jana Pawła II”, pisaną pod kierunkiem ks. prof. Jana Machniaka. Od 2008 był najpierw duszpasterzem, a później dyrektorem Centrum Pojednania w Dębowcu. W 2016 roku został mianowany superior-em i proboszczem w parafii pw. Matki Bożej Saletyńskiej w Krakowie.

Po sześciu latach został mianowany ojcem duchowym w seminarium, gdzie posługiwał aż do śmierci. W najbliższych dniach miał objąć urzędy superiora wspólnoty i proboszcza parafii saletyńskiej w Rzeszowie. Zmarł w 62 roku życia, 41 roku profesji zakonnej i 35 roku kapłaństwa.

Ks. dr Zbigniew Pałys MS był doświadczonym i cenionym formatorem i kierownikiem duchowym, duszpasterzem i rekolekcjonistą. Cieszył się zaufaniem przełożonych zakonnych, którzy chętnie powierzali mu odpowiedzialne urzędy i funkcje w prowincji. Współbracia wielokrotnie wybierali go jako delegata na kapituły prowincjalne i generalne.

Uroczystości pogrzebowe naszego współbrata odbędą się w Dębowcu Różaniec za zmarłego zostanie odmówiony we wtorek 6 sierpnia - godz. 19.15 w kościele cmentarnym w Dębowcu. Nowenna do Matki Bożej Saletyńskiej przy trumnie z ciałem zmarłego rozpocznie się w środę 7 sierpnia o godzinie 17.30 w bazylice NMP z La Salette. Po niej o godz. 18.00 zostanie odprawiona Msza św. żałobna, a następnie nieszpory za zmarłych.

W czwartek 8 sierpnia w bazylice o godz. 12.30 zostanie odmówiony różaniec. Msza św. pogrzebowa odbędzie się o godz. 13.00. Ciało śp.ks. Zbigniewa Pałysa MS zostanie złożone w grobowcu zakonnym na cmentarzu parafialnym w Dębowcu.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen Za: www.saletyni.pl

ŚP. O. LEANDER TADEUSZ PIETRAS OSPPE (1936-2024)

Tadeusz Pietras urodził się 5 stycznia 1936 roku w Piotrkowie Trybunalskim z rodziców Władysława i Antoniny z domu Sobczyk. Sakrament chrztu świętego przyjął w kościele parafialnym pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Piotrkowie

Trybunalskim 12 stycznia 1936 roku, 9 lat później po raz pierwszy przyjął komunie świętą również w parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego.

W sierpniu 1945 roku wraz z rodzicami i rodzeństwem przeprowadził się do Stargardu Szczecińskiego. Pomimo wojennej zawieruchy uczęszczał do szkoły podstawowej najpierw w Piotrkowie

Trybunalskim a następnie w Stargardzie Szczecińskim.

W 1950 roku Tadeusz Pietras zwrócił się do Generała Zakonu O. Piotra Markiewicza z prośbą o przyjęcie go do juwenatu w Krakowie na Skalce. W Krakowie ukończył naukę i następnie złożył podanie z prośbą o przyjęcie do nowicjatu.

Nowicjat w Leśniowie rozpoczął 27 sierpnia 1951 roku i w tym dniu przyjął także habit oraz otrzymał imię zakonne – Leander. Pierwszą profesję zakonną złożył 28 sierpnia 1952 roku na ręce leśniowskiego przeora Ojca Anzelma Radwańskiego. Następnie rozpoczął studia filozoficzno – teologiczne w WSD w Krakowie na Skalce. Profesję wieczystą złożył 8 sierpnia 1957 w kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze na ręce Generała Zakonu Ojca Ludwika Nowaka. W dniu 15 grudnia 1957 roku w Warszawie przyjął święcenia diakonatu z rąk Księdza Biskupa Zygmunta Chormańskiego. Natomiast święcenia prezbiteratu otrzymał dnia 6 lipca 1958 roku na Jasnej Górze z rąk Księdza Biskupa Zdzisława Golińskiego.

Po święceniach pozostał w klasztorze jasnogórskim a następnie pracował w klasztorze w Brdowie i Warszawie, gdzie pełnił obowiązki podprzeora klasztoru. W październiku 1965 roku został przeniesiony z klasztoru warszawskiego na Jasną Górę. W narodowym sanktuarium powierzono Ojcu Leandrowi obowiązki bibliotekarza klasztoru.

W latach 1961 – 1967 odbył studia wyższe z zakresu teologii moralnej uzyskując tytuł magistra i licencjata teologii. W marcu 1971 roku po zakończeniu studiów na Uniwersytecie Wrocławskim otrzymuje tytuł magistra bibliotekoznawstwa. Mimo licznych obowiązków w latach 70 XX wieku otworzyła się przed nim nowa perspektywa w postaci służby licznym grupom pielgrzymów przybywających z ówczesnej Czechosłowacji, którzy z powodu ograniczeń wolności religijnej we własnej ojczyźnie, mogli chociaż na krótko zatrzymać się na Jasnej Górze, dobrowolnie podjęli się tej służby. Ojciec Leander według swojego zwyczaju nie chcąc wykonywać swoich obowiązków połowicznie zaczął uczyć się języka słowackiego i czeskiego. Systematycznie odprawiał eucharystie i sprawował sakramenty w języku słowackim i czeskim. Wielokrotnie wspominał, że bardzo często podczas dnia współbracia pukali do drzwi jego celi mówiąc „Znów cię szukają jacyś Czesi.”



Zawsze z wielką ochotą szedł służyć południowym sąsiadom. Po dwóch godzinach posługi sakramentu pokuty i pojednania, odprawieniu Mszy Świętej, wracając przez furkę klasztorną zapukał do okienka brata furtiana i powiedział „Przyjacielu myliłeś się! To nie byli Czesi ale Słowacy... A wczoraj ta rodzina która była to Morawianie. Uwaga bo to nie to samo!” Duszpasterska służba Ojca Leandra rozwijała się. Ojciec Leander zaczął gromadzić literaturę i dewocjonalia, które rozdawał pielgrzymom, pomagał przy tajnych święceniach kapłańskich, służył tajnie wyświęconym kapłanom jako ministrant, księża ci prawdopodobnie po raz pierwszy odprawiali Mszę Świętą przy prawdziwym ołtarzu. Po pewnym czasie uzyskał (indult) biritualizmu co oznaczało, że mógł sprawować liturgię w bizantyjskim obrzędzie. W grupie grekokatolickich pielgrzymów spotkał i zaprzyjaźnił się z późniejszym preszowskim Eparchem, Władcykiem Janem Hirkom. W czasie trwania komunistycznego reżimu Ojciec Leander w charakterze turysty dwukrotnie wyjechał do Czechosłowacji, aby odwiedzić Šaštín gdzie znajduje się bazylika Siedmiobolesnej Panny Maryi Patronki Słowacji. Latem 1990 roku ks abp Alojz Tkáč zwrócił się z prośbą do przełożonego generalnego zakonu paulinów Ojca Jana Nalaskowskiego o skierowanie kapłanów do pracy w diecezji koszyckiej. Wybór automatycznie padł na Ojca Leandra, który wielokrotnie powtarzał: 31 sierpnia 1990 roku o godzinie 13:05 pocałowałem ziemię klasztornej dziedzińca we Vranovie. Kilka dni później dołączył do niego Ojciec Grzegorz Wach tworząc w ten sposób paulińską wspólnotę, której Ojciec Leander był przełożonym. W tym dniu rozpoczęła się nowa historia obecności

zakonu paulinów na ziemi słowackiej. Wspólnie z dziekanem Františkom Šandorem oprócz rozległej terytorialnie Vranovskej parafii byli odpowiedzialni za parafie w Michalku a Skrabskom. Po rozdzieleniu Vranovskej parafii Ojciec Leander został proboszczem parafii Vranov Północ, urząd ten pełnił do roku 2002.

Podczas swojej kapłańskiej posługi bardzo zależało mu na współpracy z kapłanami. Chętnie zastępował współbraci w kapłaństwie nawet w oddalonych od Vranova parafiach. Wielokrotnie korzystano z jego posługi jako spowiednika. Przy różnych okazjach otwierał klasztorny refektarz starając się wytworzyć atmosferę gościnności i otwartości. Znaczną część swojego czasu poświęcał siostrzem zakonnym. Służył im jako ojciec duchowny, spowiednik, prowadził rekolekcje we Vranovie oraz w innych miejscach, często odwiedzał zakonne wspólnoty głosząc Słowo Boże. Chociaż na Słowację przybył jako ponad 50 letni kapłan zawsze starał się być młodym duchem. Dawał młodzieży możliwość rozwijania się, popierał nowopowstające wspólnoty, schole, spotkania. Choć nie było to dla niego proste pełnił obowiązki katechety w szkole. Już od początku ponownej obecności paulinów we Vranovie wspierał ruch pielgrzymkowy. Efektem tego była pierwsza Vranovska piesza pielgrzymka na Jasną Górę. Z wielką radością i zaangażowaniem oprowadzał także liczne pielgrzymki autokarowe. W pracy duszpasterskiej korzystał z nowych form ewangelizacji, które powstawały w Kościele. Odnowił bractwa i trzecie zakony, które istniały we Vranovie. Ojciec Leander był oddanym synem naszej Niebieskiej Matki, był zasłużonym propagatorem Maryjnego kultu. Vranovsky kościół postrzegał jako miejsce pielgrzymkowe, z wielką czcią przeżywano tu wszystkie Maryjne święta i wspomnienia.

Osobnym rozdziałem był Vranovský odpust przypadający na święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Ku czci Vranovskej Matki skomponował kilka pieśni, które są śpiewane do dziś. My, jako współbracia wielokrotnie słyszeliśmy jak śpiewa te pieśni. Podczas śpiewu wykonywał charakterystyczne ruchy dyrygenta, jakby chciał dyrygować całemu ludowi Bożemu tak, aby śpiew był jak najpiękniejszy na większą chwałę Bożą.

Należy wspomnieć jego oddaną służbę chorym. Wytrwale im służył odwiedzając ich w domach, w szpitalu jak również w domu opieki społecznej. Był człowiekiem

pełnym empatii, zwracał uwagę na ludzi cierpiących i samotnych, umiał zatrzymać się i porozmawiać, podnieść na duchu. Po przejściu na emeryturę chorych odwiedzał również w domach. W godzinach popołudniowych wyjeżdżał z klasztoru i aż do nieszporów odwiedzał chorych, zanosił im Komunię Świętą, spowiadał i udzielał sakramentu chorych.

Wykonywanie kapłańskich obowiązków nie przeszkodziło mu w rozwijaniu działalności naukowej. Jego ulubioną dziedziną naukową była historia. Często odwiedzał różne archiwa i instytucje. Zbierał i opracowywał informacje o Vranovskim kościele a także o działalności paulinów na terenach dzisiejszej Słowacji. Owocem jego pracy są książkowe publikacje, artykuły w naukowych czasopismach. Wielokrotnie był też prelegentem podczas sympozjów na Słowacji i za granicą. Swoją pracą i zaangażowaniem przyczynił się do podwyższenia vranovskiej świątyni do godności Bazyliki mniejszej.

Z powodu licznych obowiązków musiał ukończyć pracę w WSD w Krakowie na Skalce. Jednak bardzo szybko otworzyły się przed nim nowe możliwości. Przyjął propozycję grekokatolickiego biskupa Jana Hirku i był jednym z pierwszych pedagogów w seminarium naszych wschodnich braci. Jego działalność naukowa w tymże seminarium trwała 12 lat. W latach 1995 – 2000 objął katedrę dogmatyczno – moralną. Za swoją służ-

bę i zaangażowanie dla grekokatolików w 1998 roku został mianowany honorowym kanonikiem preszowskiej eparchii. W roku 2002 ojciec Leander przeszedł na zasłużoną emeryturę i przestał pełnić urząd przełożonego klasztoru we Vranovie. Przejście na emeryturę nie spowodowało spadku zapалу do pracy i służby. Zawsze cechowało go posłuszeństwo. Z wielką czcią i szacunkiem przyjmował swoich nowych przełożonych. Ojciec Leander był filarem życia zakonnego. Bardzo sumiennie uczestniczył w zakonnych modlitwach, zawsze służył swoją radą. Miał wielki szacunek również do biskupów, nie miał najmniejszych wątpliwości, że są to apostołowie dzisiejszych czasów przez których przemawia Duch Święty, a ich decyzje są interpretacją woli Bożej. Kilka lat temu zapytałem Ojca Leandra o co się najczęściej modli. Odpowiedział: „modlę się o wiele rzeczy, ale przede wszystkim o powołania ze Słowacji do naszego Paulińskiego Zakonu, powrót paulinów do Šaština i abym był wierny swojemu powołaniu do końca”. Jego modlitwy zostały wysłuchane. Po dwóch latach jego służby na Słowacji zgłosił się pierwszy kandydat chcący wstąpić do zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika. Od tego czasu nie zdarzyło się, aby nie było przynajmniej jednego alumna w paulińskim seminarium, który pochodził ze Słowacji. Każdego kandydata otaczał ojcowską troską, ojcowskim uściskiem ręki i objęciem. Spełniło się i drugie pragnienie, czyli powrót paulinów do Šaština. Z wielką ufnością wierzymy, że

dzięki Bożej łasce i wstawiennictwu Maryi i swojej wytrwałej służbie spełniło się jego ostatnie pragnienie.

Tak my wszyscy odbieraliśmy i wspominaliśmy Ojca Leandra jako pracowitego, cichego, wiernego zakonnika i kapłana, który do ostatniej chwili zapierał się siebie samego niosąc swój krzyż naśladowując Chrystusa. Tak wyglądały dni nie tylko podczas aktywnej posługi, ale też okres starości i choroby. Chociaż starał się to ukrywać i nie ukazywał tego, to w przeciągu ostatnich czterech lat stan jego zdrowia znacząco się pogarszał. Na początku wystarczyła opieka współbraci, później pielęgniarek, które opiekowały się nim w klasztorze. Jednak później jego stan wymagał specjalistycznej i całodobowej opieki którą otrzymał w hospicjum św. Filomeny.

Ostatnie miesiące życia Ojca Leandra były naznaczone krzyżem cierpienia, które ofiarował Bogu. Kilka dni temu znalazł się w szpitalu we Vranovie w dniu 22 lipca 2024 roku, w 88 roku życia, w 73 roku życia zakonnego i 66 roku życia kapłańskiego Miłosierny Bóg powołał Ojca Leandra do Siebie.

Niech Matka Boża, Pani Jasnogórska, którą gorąco umiłował, uprosi dla niego łaskę życia wiecznego i zaprowadzi do swego Syna, Jezusa Chrystusa. Niech odpoczywa w pokoju. *O. Ondrej Kentoš*
Za: www.paulini.pl

ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY

KONFERENCJI WYŻSZYCH
PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE



CENTRUM św. Maksymiliana

zaprasza na **Triduum**

i uroczystości

**83. rocznicy śmierci
św. Maksymiliana**

Centrum św. Maksymiliana
w Harmężach zaprasza
na **Triduum** przed uroczystością
83. rocznicy śmierci św. Maksymiliana

11 sierpnia (niedziela)

17.00 – Msza Święta

po Mszy św. koncert chóru **MAKSYMALNI**
(aula o. Królikowskiego)

12 sierpnia (poniedziałek)

18.00 – Msza Święta

po Mszy św. film o św. Maksymilianie
(aula o. Królikowskiego)

13 sierpnia (wtorek)

18.00 – Msza Święta

nabożeństwo prowadzone przez franciszkańskich
nowicjuszy ze Smardzewic

14 sierpnia (środa)

83. Rocznica Śmierci św. Maksymiliana

Centrum św. Maksymiliana w Harmężach

7.45 – Transitus – nabożeństwo upamiętniające
śmierć św. Maksymiliana
(Parafia Matki Bożej Niepokalanej w Harmężach)

ok. 8.15 – przejazd autokarem
pod Bramę Śmierci w Brzezince

8.30 – piesza pielgrzymka spod Bramy Śmierci
do byłego niemieckiego obozu KL Auschwitz

10.30 – uroczysta **Msza Święta** w obozie
KL Auschwitz **pod przewodnictwem**
JE Kardynała Stanisława Dziwisza

12.00 – **powrót** do Harmęż

Parafia św. Maksymiliana Męczennika w Oświęcimiu

8.15 – modlitwa na rozpoczęcie pielgrzymki

8.30 – piesza pielgrzymka do byłego
niemieckiego obozu KL Auschwitz

18:30 – Suma Odpustowa




CENTRUM św. Maksymiliana

Harmęże, ul. Franciszkańska 12
w odległości 7 min.
od Muzeum KL Auschwitz

+48 519 703 238, +48 33 843 07 11
biuro@centrumkolbe.pl
www.harmeze.franciszkanie.pl

 parking

 kawiarnia

 baza noclegowa

 wyżywienie

 sala konferencyjna